Nr. 22. Sobota, 26 Stycznia 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **12 hal.**, pocztą **14 hal.** — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	**40 K**	**ćwierćrocznie**	**10·— K**	**rocznie**	**36 K**	**ćwierćrocznie**	**9·— K**
półrocznie	**20 K**	**miesięcznie**	**3·60 K**	**półrocznie**	**18 K**	**miesięcznie**	**3·— K**

W Niemczech **4 K 10** h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach **5 K 50** h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K — h.**, drudzy **1 K. „Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **30 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **40 hal.**, nadesłane po **1 kor.**, kronika **1·50 kor.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie **Administracya „Gazety Lwowskiej"** Lwów ulica **Podwale l. 3.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Namiestnik poruczył kierownictwo c. k. starostwa w Bóbrce c. k. starszemu komisarzowi powiatowemu Stanisławowi Moszyńskiemu.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyałów rachunkowych Ignacego Silbera i Albina Berezowskiego rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi, a asystentów rachunkowych Norberta Schöna, Józefa Solaka i Jana Jasieńskiego oficyałami rachunkowymi w X. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Prezydyum galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało kancelistów: Franciszka Kieconia, Edwarda Blija i Teofila Pomersbacha oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi w galicyjskich władzach skarbowych.

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika Galicyi z dnia 10 stycznia 1918 l. 1886/Ad. którem ustanawia się maksymalne ceny cukra w handlu hurtownym i detalicznym w Galicyi. — zamieszczone jest w „Dzienniku urzędowym" dzisiejszego numeru *Gazety Lwowskiej*.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 25 stycznia 1918.

Exposé P. Ministra spraw zagranicznych.

Po ogólnym wstępie o jawności rokowań brzeskich i o stanowisku zajętem w ciągu obrad przez hr. Czernina, przeszedł — jak już wczoraj donosiliśmy — P. Minister spraw zagranicznych do omówienia dwu największych trudności, występujących w obecnych rokowaniach:

Pierwszą trudnością jest, że rokujemy nie z jedną stroną zawierającą układ, lecz z różnemi nowopowstałemi państwami rossyjskiemi, mianowicie z Rossyą, kierowaną z Petersburga, z Ukrainą, Finlandyą i Kaukazem, z pierwszemi dwiema wprost, z innemi, które dotąd w Brześciu nie są reprezentowane, pośrednio. Z delegacyą ukraińską w rokowaniach zaszliśmy już bardzo daleko. Zgodziliśmy się na wymienioną zasadę bez aneksyi i kompensat, oraz w wielkich zarysach zdaliśmy sobie sprawę, że i jak należy przywrócić stosunki handlowe z nowo powstałą republiką. Trudność polega na tem, że republika ukr. stoi na stanowisku, iż uprawniona jest do rokowań z nami zupełnie autonomicznych i samodzielnych, gdy delegacya rossyjska staje na stanowisku że wobec nie ustalonych jeszcze granic Ukrainy ma ona prawo uczestniczyć w naszych rokowaniach z Ukrainą. Do tego poglądu delegacya ukr. nie przychyliła się. To niewyjaśnione położenie w stosunkach wewn. Rossyi było przyczyną ogromnej zwłoki. Pokonaliśmy i tę trudność, a mniemam, że rokowania, które mają być wznowione za dni parę, znajdą tu drogę uprzątniętą. Jak sprawa dziś się przedstawia, tego P. Minister nie wie, bo wczoraj otrzymał od swego zastępcy w Brześciu dwa telegramy, że przew. delegacyi ros. Joffe wystosował do delegacyi mocarstw czwórprzymierza okólnik, donoszący, że rząd robotników i chłopów republiki ukr. z siedzibą w Charkowie według oświadczenia wystosowanego do prezydenta delegacyi ros. nie uznaje bynajmniej gen. sekretaryatu kijowskiej Rady ukr. za przedstawiciela całego narodu ukr., gdyż Rada centralna reprezentuje tylko klasy posiadsjące, a wskutek tego nie może działać w imieniu całego narodu ukr. i że ewentualnych układów Rady centr., któreby przyszły do skutku bez jego współdziałania nie uzna i że w myśl tego wysyła do Brześcia dwóch delegatów z poleceniem brania udziału jako przedstawiciele komitetu centralnego wszechukraińskich Rad r. ż. i chłopskich, ale w obrębie ros. delegacyi jako uzupełniająca ją część składowa w rokowaniach pokojowych między czwórprzymierzem a ros. federacyjną republiką, gdyż za taką należy uważać Radę komisarzy ludowych.

Ci pełnomocnicy w myśl uchwały generalnego komitetu wykonawczego z 12 stycznia mają polecenie oświadczenia kategorycznie, że wszelkie próby ukraińskiej Rady centr. występowania w imieniu narodu ukr. mają być uważane za samowolne kroki grup burżuazyjnych ludności ukr. przeciw woli i interesom klas pracujących Ukraińców, oraz, że żadne uchwały Rady centralnej, powzięte bez zgody z przedstawicielami rządu robotników i chłopów nie będą uznane przez ukr. rząd sowietów, ani też przez naród ukraiński, że dalej ukr. rząd rob. i chłopów uważa radę komisarzy ludowych jako organ wszechrossyjskiego rządu sowietów za uprawnioną do występowania w imieniu całej federacyi ross. i że delegacya ukr. rządu rob. i chłopów, wysłana do wykrycia samowolnych kroków ukr. Rady centralnej, razem i w zupełnej zgodzie z wszechrossyjską delegacyą występować będzie. Prezydent Joffe dodał, że delegacya rossyjska przyjęła w swój skład tych ukraińskich przedstawicieli,

To bądź co bądź jest trudność nowa, bo nie możemy i nie chcemy wtrącać się do spraw wewnętrznych Rossyi. Jeżeli jednak ta droga raz będzie wolna, to nie nastręczy się już nowa trudność. Zgodnie z republiką ukraińską twierdzimy, że dawne granice między Austro-Węgrami a dawną Rossyą ważne są także między nami a Ukrainą.

Co się tyczy Polski, której granice zresztą nie są jeszcze dokładnie ustalone, to nie chcemy niczego od tego nowego państwa. Swobodnie i bez wpływania ludność Polski ma obrać swój los. Przytem ja ze swej strony nie przywiązuję szczególnej wagi do postaci odnośnego wotum ludowego. Im pewniej odzwierciedli ono powszechną wolę narodową, tem lepiej. Pragnę tylko dobrowolnego przyłączenia się Polski. Tylko w odnośnem pragnieniu Polski upatruję rękojmię trwałej harmonii. Nieodwołalnie obstaję przy stanowisku, że sprawa Polska nie powinna ani o dzień jeden odwlec zawarcia pokoju. Jeżeli Polska po zawarciu pokoju szukać będzie oparcia o nas, to ją chętnie przyjmiemy; pokoju sprawa Polska nie powinna narazić i nie narazi go. P. Minister byłby rad temu, aby rząd Polski uczestniczył w rokowaniach, bo — zdaniem jego — Polska jest państwem samodzielnem. Ale, gdy rząd petersburski nie uznaje dzisiejszego rządu polskiego za uprawniony do przemawiania w imieniu kraju, to zaniechaliśmy zamiaru, aby nie wytwarzać zatargu. Kwestya to z pewnością ważna, ale jeszcze ważniejszem jest dla mnie uprzątanie wszelkich trudności, odwlekających zakończenie rokowań.

Drugą trudnością niezaprzeczenie jest

4)

Dr. Stanisław Łempicki.

Stanisław Tarnowski.

(Dokończenie).

Trudno przejść, choćby tytułami, całą przebogatą puściznę Tarnowskiego, idącą w setki pozycyj. Przypomnę jeszcze najbardziej uznane i czytane rzeczy, a więc: „Nasze dzieje w ostatnich stu latach", tę popularną historyę stuletnich walk i męczeństw, wzlotów i upadków ducha polskiego; dwa tomy „Z wakacyj", owe świetne, nieraz krwią i łzami, a zawsze sercem, pisane fejletony z Kijowa, z Wilna, z Moskwy, z Prus Królewskich; doskonałe tłumaczenia „Szkiców" Macaulaya i Rozpraw dyplomatycznych, Wieczorów Florenckich i t. d. uwielbianego Klaczki, dorównywujące wspaniałemu tekstowi oryginału.

A któż zliczy wszystkie nekrologi i wspomnienia pośmiertne, pomieszczane przez całe życie w *Przeglądzie Polskim*, które były „historyą żyjącą krajową", lub wszystkie mowy pogrzebowe, oracye na zjazdach naukowych, dorocznych posiedzeniach Akademii, uroczystościach narodowych, wypowiadane przez Tarnowskiego, zawsze gotowego, zawsze ochotnego do trudu i współpracy, uświetniającego swem wzruszającem słowem zasługi innych, milczącego tylko o swoich.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że do tego ogromu nieustannej pracy piśmienniczej, która była prawdziwą rozkoszą Tarnowskiego, do ostatnich chwil nie wypuszczającego pióra z ręki — dołączała się przez lat kilkadziesiąt, żmudna praca profesorska, prowadzenie seminaryów literackich, pomoc w Kółkach liter. studenckich, oceny rozpraw kandydatów i t. d., zrozumiemy, jaka namiętność pracy była w tym niepospolitym człowieku. Szczeble dostojeństw naukowo-uniwersyteckich przechodził bardzo szybko, zaszczyty wysokie zdawały się jakby przywiązanymi do tej wspaniałej postaci rycersko-senatorskiej, którą Matejko i w „Hołdzie pruskim" i w „Batorym„ uwiecznił. Został w krótkich odstępach czasu profesorem zwyczajnym, sekretarzem Wydziału filozof. Akademii, sekretarzem generalnym i przewodniczącym Wydziału filologicznego (1883), niebawem rektorem (1886—1887), Prezesem Akademii (1891) i powtórnie rektorem w roku jubileuszowym (1900) Uniwersytetu, co było największem uznaniem „Almae Matris" dla najwierniejszego z jej synów. Nie dla tytułu jego rodowego, ale dla wielkości zasług i nieskazitelności charakteru wysuwano go zawsze na czoło szkoły, miasta, nawet społeczeństwa. Jego jazdy do Rzymu, czy wtedy, gdy w imieniu narodu wręczał Leonowi XIII. Matejkowskiego „Sobieskiego pod Wiedniem", czy gdy brał udział w pielgrzymce do tronu Piusa X., jego rola kierownicza w czasie 500-lecia Uniwersytetu, i przedtem podczas pogrzebu Mickiewicza, odsłonięcia jego pomnika w r. 1898, w tylu innych wypadkach — wszystko to było dowodem, jak autorytet Tarnowskiego rósł wśród otoczenia, jak powszechny szacunek przypadł mu w udziale.

A chociaż, po usunięciu się z katedry, w ostatnich latach swego życia cofnął się więcej w zacisze domowe, to przecież nie komu innemu, ale właśnie jemu dostał się ten radosny zaszczyt przemawiania w jesieni 1916 r. w krakowskiej auli uniwersyteckiej, w chwili ogłoszenia niepodległości Polski przez Mocarstwa centralne. Danem mu było — w wielkiej łasce Boga dla wiernego sługi — oglądać na własne oczy ziszczenie tego, ku czemu tęskniła zawsze gorąco miłująca Ojczyznę dusza jego.

Był Stanisław Tarnowski postacią jedną z najpiękniejszych w ostatniem półwieczu naszego życia narodowego, indywidualnością nawskróś wybitną, charakterem etycznie niezwykle dodatnim. Jednolitość myślenia i postępowania, nie znająca wątpienia i sprzeniewierzeń, była największą jego cechą. „W życiu jego" — powiada raz prof. Antoniewicz — „żaden Gustaw nie konał, żaden Konrad się nie rodził; życie jego ma tylko jedną epokę". Wierność sobie i ludziom, wierność Polsce i Kościołowi — była jego dewizą. Wszystko, co czynił i pisał, miało charakter, ten sam charakter stałości i wierności. Bo też Tarnowski jasno uświadamiał sobie, jaką dziś w Polsce mają wartość ludzie charakteru. Ale był nie tylko człowiekiem charakteru, ale i człowiekiem serca, serca promieniującego ogniem i ciepłem, które przebijały się w każdem jego dziele czynionem, czy pisanem. Cechowała go jakaś szlachetna rycerskość, jakaś „pańska szlachetność" że był jako rycerz *„sans peur et sans reproche"*, czyniący wszystko, co jest w jego mocy, ażeby narodowi wskazywać właściwą drogę (Hoesick), ażeby go szczęśliwie przeprowadzić „po wąskiej ścieżce między dwiema przepaściami, z których jedna zwie się obcą przemocą, a druga własną niemocą, umysłową, moralną, polityczną, społeczną, ekonomiczną". Było w nim wielkie, rzetelne poczucie obowiązku, poczucie odpowiedzialności, za to, czego się podjął i czego winien się podjąć, była rzutkość i pracowitość wyjątkowa, z tem uczuciem obowiązku związana, był jakiś popęd, który mu kazać brać i rwać się do wszystkiego, nie dla ambicyi, ale z chęci służenia. Władał w nim „instynkt publiczny", bezosobistość i czystość zamiaru. Przewodniczyła mu we wszystkiem wytrwałość i konsekwencya.

Natura obdarzyła go ogromną łatwością tworzenia, tym darem niezwyczajnym i prawdziwie boskim. „Przez całe zaś jego życie, przez wszystkie znakomite, a tak liczne dzieła" — powiada jeden z krytyków — „ciągnie się i potęguje jedna poważna, silna, czysta nuta: jest nią affirmacya, dążenie do rezultatów dodatnich, do pewników, do całości". I to była jakby sprężyna jego życia wewnętrznego i zewnętrznych tegoż objawów w nauce. Jako krytyk, miał swój kanon, którego nigdy nie odstępował: to ów utylitaryzm patryotyczno-społeczny, o którym już była mowa, ów „bardzo wyraźny estetyczno-etyczny dogmat": Salus Reipublicae suprema lex... „Winszuję uczonym" — mówi sam w przedmowie do „Pisarzy politycznych" — „którzy w pracach naukowych mogą zostawiać na boku ten cel praktyczny, tę moralną i polityczną naukę, której w książkach polskich sam od młodości szukam i żądam. Ale u nas, zdaje mi się, jest do zrobienia i do nauczenia się tyle, że wszystko, co może, do tego praktycznego pożytku i celu zmierzać powinno." Naturalnie, że stanowisko takie pociągać musiało w następstwie ów subjektywizm, ową stronność, czy jednostronność, którą mu zarzucano; niemniej, pobudki i źródła tego objawu biły nie w nizinach, a w niebotycznych górach.

„Co do estetyki: wiadomo, że to jest najznakomitsza strona jego studyów" — wyraził się prof. Stan. Estreicher w ocenie monografii o Krasińskim. I tak jest istotnie. Świetne rozbiory estetyczne, oparte zawsze o streszczenie utworu, jako o charakterystyczną formę tej analizy, dzięki subtelności odczucia i delikatności smaku w ocenianiu estetycznych wrażeń, dzięki wielkiej łatwości syntetycznego myślenia, należą bez wątpienia do pierwszorzędnych zalet krytyki Tarnowskiego.

Mówić o zasobności, przepychu i barwności jego stylu pisarskiego lub jego wymowy, która z tą prozą pisaną tyle miała wspólnego, chyba zbyteczna. Wiadomo, że wśród krytyków, nie tylko polskich, ale i zagranicznych, pióro i słowo jogo liczyło się do najokazalszych, w Polsce nie miał pod

różnica zdań naszego sprzymierzeńca Niemiec a rządu petersburskiego co do interpretacyi prawa stanowienia o sobie narodów ross. w obszarach obsadzonych przez wojska niemieckie. I Niemcy nie zamierzają dokonać przymusowych nabytków terytoryalnych od Rossyi, ale różnica zdań jest dwojaka: Niemcy stają na uprawnionem stanowisku, że liczne objawy woli na rzecz samodzielności i niepodległości, wyszłe z ciał prawodawczych, reprezentacyj gminnych i t. d. w prowincyach okupowanych mają uchodzić za tymczasową podstawę opinii narodu. Na to jednak rząd ross. na razie jeszcze nie zgadza się zarówno co do Kurlandyi i Litwy, jak i co do prowincyj polskich. Druga różnica zdań odnosi się do żądanego przez Rossyę wycofania wszystkich wojsk niemieckich i organów administracyjnych z prowincyj okupowanych przed odbyciem się wotum ludowego, jednakże nagłe ewakuowanie, jakoteż wycofanie całego aparatu komunikacyjnego, przemysłowego i administracyjnego, będącego w rękach niemieckich, niechybnie wywołałoby zupełny bezrząd i jak największą nędzę, oraz wytworzyłoby stan rzeczy, który faktycznie nie dałby się utrzymać. W obu tych sprawach chodzi o wynalezienie drogi pośredniej, która musi być wyszukana. Różnice, mojem zdaniem, nie są dość na to wielkie, aby mogły usprawiedliwić rozbicie się rokowań, ale takich rokowań niepodobna zakończyć przez noc, wymagają one czasu.

Gdy raz będziemy mieli pokój z Rossyą, to zdaniem mojem nie będzie można na długo przeszkodzić pokojowi powszechnemu, pomimo wszelkich wysiłków między stanu zachodnich państw koalicyi. Jakkolwiek nie łudzę się co do tego, że owoc pokoju powszechnego dojrzeje przez jedną noc, to jednak jestem przekonany, że jest tylko kwestyą wytrwania, czy otrzymamy powszechny pokój honorowy, czy też nie. W tem zdaniu utwierdziła P. Ministra propozycya pokojowa Wilsona. Naturalnie taka propozycya nie może być elaboratem, możliwym do przyjęcia we wszystkich szczegółach, bo wówczas rokowania wogóle byłyby zbyteczne, ale P. Minister nie waha się oświadczyć, że w ostatnich propozycyach Wilsona widzi znaczne zbliżenie do stanowiska austro-węgierskiego i że są między niemi takie, na które nawet zgadzamy się z wielką radością. P. Minister musi jednak z góry zaznaczyć:

1. że o ile te propozycye odnoszą się do naszych sprzymierzeńców, jako to do posiadania Belgii przez Niemców i do Turcyi, jest zdecydowany w myśl objętych obowiązków sprzymierzeńczych, iść do ostatka w obronie sprzymierzeńców. Przedwojennego stanu posiadania naszych sprzymierzeńców będziemy bronili tak, jak własnego, oto stanowisko w gronie czterech sprzymierzeńców, przy zupełnej wzajemności.

2. Przeciw radom, jak mamy się rządzić na wewnątrz P. Minister musi się uprzejmie ale stanowczo zastrzedz. Niema bardziej demokratycznego parlamentu na świecie jak austryacki, a ten parlament razem z innymi czynnikami konstytucyjnie uprawnionymi ma jedynie prawo rozstrzygania o sprawach wewnętrznych Austryi.

Omawiając poszczególne propozycye Wilsona, mowca rzekł, że nie ma nic przeciw zniesieniu tajnej dyplomacyi, jakkolwiek wątpi, czy ta metoda wśród wszelkich warunków jest drogą najpraktyczniejszą i najkrótszą do dopięcia celu. Publiczne rokowania w sprawie umów dyplomatycznych mogłyby w danym razie, n. p. w układach polityki handlowej, jeżeli ogół eksponuje się szczególnie mocno za tem lub owem życzeniem, uniemożliwić przyjście do skutku układu, który wszakże nie jest niczem innem jak interesem, albo też mogłyby sprawić, że w przyjściu do skutku odczuwany byłby jako klęska. To jednak nie przyczyniałoby się do pokojowego współżycia, lecz przeciwnie powiększyłoby tarcia między państwami. Odnosi się to także do umów politycznych.

Jeżeli zniesienie tajnej dyplomacyi ma mieć to znaczenie, że niema być tajnych układów, że traktaty nie mogłyby istnieć bez wiedzy ogółu, to P. Minister nie ma nic przeciw urzeczywistnieniu tej zasady. Jak pomyślane jest jej przeprowadzenie i upilnowanie, to prawda P. Minister nie wie, ale to są rzeczy uboczne: o tym punkcie da się mówić.

Co do punktu 2, wolności mórz, Wilson przemawiał z serca wszystkich. P. Minister pisze się w całości na to życzenie. Także punkt 3, oświadczający się ostatecznie przeciw przyszłej wojnie gospodarczej, jest tak słuszny, taki rozsądny i tylekroć był przez nas żądany, że P. Minister nie ma co do tego dodać.

Pukt 4, domagający się powszechnego rozbrojenia, oraz w szczególnie dobrej jasnej stylizacyi wypowiada konieczność obniżenia wolnej konkurencyi w zbrojeniach do owej miary, której wymaga wewnętrzne bezpieczeństwo państw, tworzy część politycznego wyznania wiary P. Ministra. Z wdzięcznością wita on wszelki głos, podnoszony w tym samym duchu.

Co do Rossyi dowodzimy już czynami, że usiłujemy wytworzyć stosunek przyjazny, sąsiedzki.

Co do Włoch, Serbii, Rumunii, Czarnogóry P. Minister powtarza swe stanowisko, które ujawnił już w Delegacyi węgierskiej. Nie godzę się na to — mówił P. Minister — aby figurować jako asekuracya dla nieprzyjacielskich przygód wojennych. Nie godzę się na to, by naszym nieprzyjaciołom, którzy uparcie pozostają na stanowisku walki do ostatecznego zwycięstwa, czynić jednostronnie ustępstwa. które trwale przesądzają stanowisko Monarchii, a nieprzyjacielowi dają bezcenną korzyść, że mogą wojnę wieść dalej bez końca, względnie bez ryzyka. P. Minister wzywa Wilsona, aby użył swego wielkiego wpływu, aby jego sojusznicy ze swej strony podali warunki, na jakich gotowi są rozmawiać. Równie otwarcie i swobodnie jak tu z Wilsonem, mowca będzie mówić ze wszystkimi, którzy chcą także mówić sami. Ale rozumie się, że czas i trwanie dalsze wojny nie mogą pozostać bez wpływu na odnośne stosunki. Włochy są wymownym tego przykładem. Przed wojną Włochy miały sposobność wielkich nabytków terytoryalnych bez wystrzału. Nie chciały tego, wdały się w tę wojnę, utraciły setki tysięcy w zabitych, miliardy w kosztach wojennych i zniszczonych wartościach, sprowadziły nędzę i biedę na własną ludność, po to tylko, aby na zawsze utracić tę korzyść, którą mogły raz już mieć.

Wreszcie co do punktu 13, to i my jesteśmy zwolennikami myśli utworzenia „niepodległego Państwa Polskiego“, któreby musiało zawierać w sobie obszary zamieszkane niewątpliwie przez ludność polską. Także co do tego punktu sądzę, rychło pogodzilibyśmy się z Wilsonem.

Wreszcie pod względem myśli związku narodów, Wilson chyba nigdzie w monarchii nie napotka na opór.

Zatem zgadzamy się w istocie nietylko co do wielkich zasad w sprawie nowego ustroju świata po wojnie, nasze poglądy zbliżają się do siebie także w kilku konkretnych sprawach pokojowych. Pozostałe różnice nie wydają mi się tak wielkiemi, aby dyskusya nad tymi punktami nie mogła sprowadzić wyjaśnienia i zbliżenia.

Ten stan rzeczy, wynikający pono z tego, że Austro-Węgry i Stany Zjednoczone są owemi mocarstwami w obu nieprzyjacielskich grupach państw, których interesy najmniej się z sobą kłócą, podsuwa myśl, czy wymiana zdań między obu mocarstwami mógłaby tworzyć punkt wyjścia dla pojednawczej dyskusyi między wszystkiemi państwami, które nie wdały się jeszcze w układy pokojowe.

Pod koniec, w ustępie może najważniejszym, jaki P. Minister ma do powiedzenia, wraca on raz jeszcze do rokowań z Rossyą, a zwłaszcza z Ukrainą i powiada: Ja pracuję nad pokojem z Ukrainą i Petersburgiem: Pokój z Petersburgiem niczego nie zmieni w naszem definitywnem położeniu. Nigdzie nie stoją wojska austro-węgierskie przeciwko pułkom petersburskim, mamy przeciwko sobie pułki ukraińskie, ale eksportować dziś Petersburg nic nie może, ponieważ tam nic niema ponad rewolucyę i anarchię, a więc artykuły eksportowe, któreby bolszewicy może chętnie chcieli eksportować, jakie my jednakże najuprzejmiej odrzucamy. Mimo tego chcemy także pokoju z Petersburgiem, ponieważ zbliży on nas do pokoju powszechnego. Zawarcie pokoju inaczej przedstawia się z Petersburgiem, a inaczej z Ukrainą, gdyż Ukraina ma zapasy środków żywności, które może eksportować, jeżeli w sprawach handlowych dojdziemy do zgody. Troska żywnościowa jest dziś troską świata i wszędzie zarówno u naszych przeciwników jak i w państwach neutralnych odgrywa wielką rolę. Pragnę zawarcia pokoju z owemi państwami rossyjskiemi, które posiadają ilości środków żywności na wywóz, użyć na to, aby pomódz naszej ludności, dlatego z jakiejś tam histerycznej nerwowości, by sprowadzić pokój o parę dni lub tygodni prędzej, nie zrzeknę się tej korzyści dla naszej ludności. Trzeba stwierdzić, czy, co i jak ukraińska (nie rossyjska) strona zawierająca układ dostarczy.

Ukraina pragnie zawrzeć interes ten nie po zawarciu pokoju lecz przy jego zawarciu. Ale niewyjaśnione stosunki w nowopowstałych państwach oczywiście pociągają za sobą odwleczenie się rokowań. Jeżeli panowie zaczepicie mnie z tyłu, jeżeli zmusicie mnie do zawarcia pokoju na łeb na szyję, wówczas nie będziemy mieli korzyści gospodarczych. Wówczas ludność musiałaby wyrzec się korzyści, jaką miećby mogła z zawarcia pokoju. Jeżeli panowie wywołują w w naszych dzisiejszych przeciwnikach zupełnie błędne wrażenie, że musimy za wszelką cenę i natychmiast zawierać pokój, to nie dostaniemy ani centnara metrycznego zboża.

Powtarzam po raz dziesiąty: Nie chodzi o nic imperyalistycznego, nie o plany aneksyonistyczne, idzie o to, aby zapewnić naszej ludności nareszcie zasłużoną nagrodę za niezłomne wytrwanie. Nasi partnerzy są to dobrzy rachmistrze i dobrze pilnują, czy wprawili mnie w położenie pzymusowe czy nie. Jeżeli panowie zepsują pokój i chcą się zrzec dowozu zboża, to wówczas logiczną jest rzeczą naglić mnie mowami, uchwałami, strejkami i demonstracyami. A po tysiąc razy jest nieprawdą, żebyśmy byli w położeniu, w którem musielibyśmy raczej zawrzeć dziś pokój zły bez korzyści gospodarczych, niż jutro z korzyściami gospodarczemi. Trudności wyżywienia w ostatniej instancyi nie wynikają z braku żywności. Są to przesilenia węglowe, przewozowe, organizacyjne, które należy usunąć. Strajki zwiększają i zaostrzają te przesilenia, utrudniają dowóz żywności i węgla. Panowie szkodzą zami sobie, a wszyscy, którzy mniemają, że takimi środkami przyśpieszą pokój, popełniają straszny błąd. Minister wspomniał o pogłosce, że rząd nie jest daleki od tego strajku i rzekł: pozostawiam ludziom, którzy te pogłoski rozsiewają, wybór, czy chcą uchodzić za zbrodniczych potwarców czy za głupców. Ponieważ rząd chce zupełnie tego samego, co większość Monarchii, mianowicie jak najrychlejszego uzyskania honorowego pokoju bez celów aneksyonistycznych, to jest szaleństwem zaczepiać go z tyłu, tamować go i przeszkadzać mu. Ci, którzy usiłują to czynić, nie walczą przeciw rządowi, walczą oni jak ślepcy przeciw ludom, którym rzekomo chcą pomódz, jakoteż przeciw sobie samym.

W końcu P. Minister postawił kwestyę zaufania i powiedział: Nic nie przykuwa mnie do tego miejsca, prócz poczucia obo-

---

tym względem rywala. Był — mówi Brückner — „spadkobiercą stylu Klaczki“, a nie przesadzi się z pewnością, kiedy się powie, że pośród najznakomitszych stylistów i prozaików polskich, od Skargi do Sienkiewicza, na jednem z najpierwszych miejsc wymienić przystoi Stan. Tarnowskiego.

„Język jego — wedle Estreichera — oprócz kilku stale powtarzających się błędów — jest bardzo piękny i czysty: panuje nad nim autor doskonale, naginając go od wzniosłości i patetyczności aż do uszczypliwości i ironii. To panowanie nad formą pozwala mu w polemikach być czasami okrutnym może, przeszywającym przeciwnika na wskróś ironią, jak szpadą, czasami znowu druzgocącym go siłą i gwałtownością wyrażenia, ale chroni od wykroczeń i przebrania miary w obu kierunkach, od złośliwości i brutalności“. Trudno zaiste o trafniejszą charakterystykę!....

* * *

Takie — w nikłym zarysie ujęte — było życie, czyny i umysł Stanisława Tarnowskiego, profesora literatury polskiej w Jagiellońskiej Wszechnicy. A kiedy dzisiaj przyszło rozstać się z tym, do którego postaci i szanownego imienia przywykło się od lat, jak do czegoś bardzo górującego i prawie niezniszczalnego — na myśl nasuwa się starodawna postać jego antenata, hetmana Jana Tarnowskiego, z którym przecie zmarły uczony i polityk wiele miał wspólnego. Bo i w praszczurze z pod Obertyna i w tym Tarnowskim, co 80 lat szarych i ciężkich dziejów porozbiorowej Polski dźwigał na swoich barkach, — były te same rysy zasadnicze: taż miłość scyencyi wszelakiej i łaknienie pióra, ta sama miłość prawdy i nieskalana ducha rycerskość.

---

35)

STATEK KORALOWY.

(Z angielskiego).

XXV.

(Ciąg dalszy).

Od niezliczonej liczby lat wyspa czekała na Kaspra, aby dać mu do poznania całą grozę pustki i śmierci, tak jak plac de la Fontaine czekał, aby mu dać poznać czem jest miłość.

Ach! te krajobrazy wybrane jeszcze przed naszem urodzeniem, te dekoracye szczęśliwe lub smutne, wśród których opuszczamy na zawsze, lub spotykamy tych, których kochamy!.,. te miejsca oznaczone także, gdzie mamy umrzeć.... Czy poświęcamy im kiedy myśl choć jedną. tym proroczym miejscowościom, gdy przechodzimy obok nich w towarzystwie naszych przyjaciół lub wrogów? A przecież, jacyż przyjaciele są wierniejsi i jacy wrogowie bardziej nieubłagani?...

Kasper przyglądał się uważnie mapie, wiedział, że trup Joesa leży w gęstwinie; całkiem blisko wybrzeża wyspy, bliżej środka, rozsypywały się do reszty w proch kości Serpente; na północy, statek koralowy drzemał w zielonej lagunie. Kasper znajdował się na południowym cyplu, gdy czuł po raz pierwszy niewidzialną obecność poza sobą. Ztamtąd odpłynął.

A mewy krzyczały, kręciły się i latały prawie zawsze po nad rafami....

— Morze nie ma skał podwodnych po wschodniej stronie? — spytał Sagesse. — Moglibyśmy zarzucić kotwicę o sześć sążni od brzegu; zaręczałeś mi, że jakaś plaża istnieje na południe; czy jesteś tego całkiem pewny?

— Peuh!... Pewny!... Gdybyście byli tam tak jak ja, bylibyście także pewni.

W ostatnich dniach kapitan i Kasper tak się zaprzyjaźnili, że Kasper mówił wszystko, co mu na sercu leżało. Zaczął opisywać ze zwykłą swadą południowca, straszne chwile spędzone na wyspie, wtedy, gdy był uwięziony pierścieniem wód w tem miejscu, gdzie wicher, cisza, pustka i słońce spiskowały z sobą, aby mu rozum pomieszać....

Nigdy żaden słuchacz nie okazał się bardziej sympatycznym i zainteresowanym niż kapitan, gdy siedząc na brzegu schodów, wiodących w głąb statku, słuchał opowieści człowieka, na którym w tajemnicy pomścić się zaprzysiągł sobie.

Lecz Kasper mówił z prostotą, nie podejrzywając myśli, które się ukrywały poza uśmiechniętą maską. Gdy poszedł się położyć, Sagesse chrapał już od dawna, pozostawiwszy statek pod opieką Juliana.

Kasper nie mógł zasnąć; męczyły go przeczucia co do dnia jutrzejszego. Pomimo wstrętu, jaki czuł do wyspy i na pół obietnicy danej sobie samemu, że nie dotknie majątku Serpente, perspektywa tych skarbów wpływ nań wywierała.

Nikt się nie uchroni przed czarem złota. Mężczyźni mogą pozostać obojętni wobec kobiet, trunków, rozpusty, lecz myśl o ukrytym skarbie, który zdobyć można, ujarzmia każdą istotę ludzkę. Kasper marzył o nim cały dzień i gdy położył się na swoim hamaku, myśl o złocie sen odpędzała, każąc mu zapomnieć nawet o Maryi.

Wyspa zaczynała oddziaływać na niego swoim zgubnym wpływem. Ta sama, chciwość, która zabiła w nim przyjaźń jego dla Joesa, zatarła obecnie chwilowo wspomnienie o ukochanej. Poprzedniego tygodnia wcale nie myślał o skarbie; wczoraj dopiero zaczęło go to prześladować, a tej nocy spokoju mu nie dawało. Bliskość wyspy czyniła ten pociąg niepowstrzymanym. Leżąc w skromnym swoim hamaku, oddawał się szalonym marzeniom o niewyczerpanych bogactwach, które mogły mu dać poznać wszystkie rozkosze życia. .

Zasnął nareszcie, lecz olśniewające widzenia we śnie mu towarzyszyły. O świcie otworzył oczy i podniósł się z suchemi usty i rozpalonem czołem.

Wyszedł na pokład.

Sagesse zastąpił Juliana przy sterze. Księżyc oświecał ciągle morze, wiatr zmienił się w lekkie tchnienie, wydymając żagle, które szeleściały od czasu do czasu z odgłosem skrzydeł ptaka.

Kasper przywitał krótko Sagesse'a, poszedł oprzeć się o baryerę i zapalił fajkę. Powolność statku go irytowała. Gdyby ten zefirek miał się zmienić w ciszę morską? Zdawało się niemożliwem, żeby ten człowiek pełen zniecierpliwienia, był tym samym, który uciekał ze strachem i wstrętem, który wszystkiego próbował, aby odwieść Sagesse'a od przedsięwzięcia wyprawy, której powolność napełniała go obecnie takim niepokojem.

Stał chwilę patrząc i marząc; następnie, jakby myśl jakaś nieprzyjemna wyrwała go z obezwładnienia, podskoczył i uderzył dłonią w baryerę.

— Piętaście za sto! Piętnaście franków za każdą setkę? Przeklęty los! Nigdy! On myśli, że ma mnie w ręku za śmierć Joesa. Dobrze, a Pedro?... Zdaje mi się, że jeżeli mi grozi z powodu Joesa, ja także mogę mu Pedrem zagrozić!.,. Mam całą załogę za świadka! Trzydzieści za sto, ani mi się śni inaczej! Ale jeszcze nic nie mówmy.

— Ziemia! Ahoy! Ziemia! Achee!

Słaby okrzyk we francuskim języku z kolonij padał z bocianiego gniazda, gdzie Sagesse umieścił jednego majtka.

„Belle Arlesienne“ płynęła prosto na północny-zachód; w dali, bardzo nisko na linii horyzontu, wierzchołki palm z wyspy się zarysowywały. Z bocianiego gniazda widać było zapewne plażę, ale tutaj, widziało się tylko końce drzew.

Kasper usłyszał, jak Sagesse wydawał rozkazy, łańcuchy steru zgrzytały. Palmy znikły, ponieważ statek zmienił kierunek.

Le Moco wsunął się na pokład.

wiązku, bym pozostał dopóty, póki mam zaufanie Cesarza i większości delegacyi. Przyzwoity żołnierz nie zbiega z szeregów. Żaden minister spraw zagranicznych nie może prowadzić rokowań tej doniosłości, jeżeli nie wie, jeżeli cały świat nie wie, że opiera się on na zaufaniu większości ciał konstytucyjnych. Albo panowie mają do mnie zaufanie, żebym prowadził dalej rokowania pokojowe, wówczas panowie muszą mi pomagać, albo nie, wówczas panowie muszą mnie obalić. Jedno z dwojga. Trzeciej drogi niema.

W komisyi spraw zagr. Delegacyi austr., po mowie hr. Czernina, Waldner oświadczył, że jego stronnictwo ma zupełne zaufanie do hr. Czernina i jego sposobu prowadzenia rokowań. Oświadczył się przeciw pokojowi za wszelką cenę. Błyskawiczne zawarcie pokoju nie ziściłoby nadziei, co do sprawy żywnościowej. Apeluje do rządu węgierskiego, aby ze względu na wspólnie przelaną krew umożliwił też wspólne wyżywienie Państwa.

P. Stransky: O przyczynach dzisiejszych stosunków publicznych nie dowiedziano się niczego nawet z wywodów P. Ministra. Dlatego nie dziw, że równie mało zaufania objawia się dla Urzędu spraw zagr., jak dla Urzędu spraw wewn. Domaga się przeprowadzenia i u nas zasady ustalonej przez Rossyę, że rokować ma naród z narodem. Omawiał zagadnienie południowo-słowiańskie. poczem przeszedł do sprawy polskiej. Wedle słów *exposé* ma być odbudowana jedynie część Polski, którą w rozbiorach zabrała Rossya. Natomiast części zabrane przez Prusy i Austryę mają być od tego wyłączone. W tym punkcie Rządy Państw centr. stają w przeciwieństwie do rządu petersburskiego, który oswobadza nietylko Polskę okupowaną, lecz także polskie obszary, będące w zakresie władzy rossyjskiej.

Biliński: Które to obszary?

Daszyński: Jakie to obszary?

Stransky: Są także Polacy na Ukrainie, a tych Rossya oswobadza.

Biliński: Ale nie obszary polskie.

Stransky: Żąda dalej od P. Ministra spraw zagr., aby podał powody, dlaczego pragnie się oswobodzić Polaków tylko z pod ucisku i tak już nieistniejącego w Rossyi, a nie myśli się o wyswobodzeniu ich z pod wiele bardziej nieludzkiego ucisku pruskiego. Dlaczego uroczyście obwołana wola narodu polskiego w Galicyi przyłączenia tego kraju do Królestwa, nie została uwzględniona. Przyszły świat znać będzie tylko jedną Polskę, Polskę polską, a nie austryacką, ani pruską. Polska nie należy do Austryi. W końcu mowca oświadczył, że Czesi uważają tę chwilę za odpowiednią do przeobrażenia Państwa w federacyę państw wolnych a udzielnych. Póki P. Minister Czernin nie przyjmie zasady, że Rząd czerpie całą władzę od tych, nad którymi rządzi, wszystkie jego słowa będą bezcelowe.

Na tem posiedzenie odroczono do godz. 6. wieczorem.

Na posiedzeniu komisyi delegacyjnej, które się zebrało o godz. 6 wieczorem, p. Daszyński wyraził uznanie P. Ministrowi spraw zagranicznych hr. Czerninowi za jego stanowisko w sprawie pokojowej i podkreślił z uznaniem jego zachowanie się wobec próby pokojowej podjętej w Sztokholmie, który to krok był na wskroś demokratyczny. Mowca zbija zapatrywanie, jakoby socyalni demokraci chcieli zmusić P. Ministra do zawarcia złego, pospiesznego pokoju i zaprzecza, jakoby ruch dni ostatnich był wodą na młyn ententy.

Przechodząc do omówienia sprawy polskiej, mowca musi odrzucić dyskusyę nad kwestyą, czy p. Trocki ma prawo akceptować przedstawicieli Polski, czy też nie. Regencya, która doszła do skutku jedynie za zezwoleniem obu Mocarstw okupacyjnych, nie jest wyrazem całego narodu polskiego i dlatego mowca usilnie prosi P. Ministra spraw zagranicznych, aby się zaakomodował do tego, co się skrystalizowało jako *communis opinio* Polski, mianowicie do wyboru konstytucyjnego Sejmu polskiego w Warszawie. (P. Biliński: Najpierw Rada Stanu musi być gotowa). Rada Stanu nie może zastąpić Sejmu. Jeżeli Sejm będzie utworzony, będzie P. Minister wiedział, z jakimi czynnikami ma się liczyć. Jeżeli P. Minister powiedział, że Państwo Polskie nie ma jeszcze granic, to mowca zauważa, że Polska jest w takim razie największem państwem na świecie, ponieważ nie ma granic. Mowca przypomina, że przedstawicieli Polski nie można usuwać od udziału w pertraktacyach pokojowych, jeżeli się do nich dopuszcza przedstawicieli innych narodowości. Wkońcu zapytuje P. Ministra, kiedy nastąpi wycofanie wojsk okupacyjnych z Polski.

Po przemowach hr. Nostiza, Ellenbogena i Koroszeca, odroczono posiedzenie do dnia dzisiejszego.

Z Koła Polskiego.

Wczoraj miał się odbyć wybór prezesa Koła Polskiego. Jak wiadomo, postawiona była kandydatura p. Jabłońskiego, w ostatniej jednak chwili ludowcy z grupy Długosza wysunęli kandydaturę p. Serwatowskiego. Gdy przewodniczący p. Götz zarządził głosowanie, ludowcy z grupy Długosza oświadczyli, że niektórzy posłowie nie mogą głosować, gdyż są obecni na posiedzeniu komisyi zagranicznej Delegacyi austr.

Przewodniczący p. Götz widział się więc zmuszony do zawieszenia aktu wyborczego i do wyznaczenia terminu wyboru na przyszły tydzień.

W tym momencie rozegrała się następująca scena. P. Kubik, z grupy ludowców p. Stapińskiego zawołał, że niedopuszczenie do wyboru prezesa jest robotą Rządu, któremu zależy, by Koło pozostawione anarchii, nie miało odpowiedniego autorytetu. P. Minister Twardowski zaprotestował przeciw ko temu, oświadczając, że Rządowi zależy na tem, aby Koło było silne i wpływowe.

Przystąpiono następnie do porządku dziennego, a mianowicie do spraw krajowych.

P. Minister Twardowski przedstawił stan dotychczasowej akcyi Rządu, tudzież trudności nasuwające się przy urzeczywistnieniu wszystkich postulatów kraju. Następnie zabrał głos p. Długosz, aby imieniem komisyi gospodarczej wiejskiej przedłożyć rezolucye tej komisyi, streszczające się w oświadczeniu, że póki Rząd postulatów krajowych nie spełni, dalsze konferencye z nim reprezentantów Koła nie doprowadzą do celu i są zbyteczne.

W imieniu miejskiej komisyi gospodarczej zdał sprawę zastępca przewodniczącego p. Stesłowicz, który na podstawie uchwał komisyi stwierdził, że przedłożył Rządowi na ręce P. Ministra Galicyi szereg żądań, odnoszących się do miast, przemysłu, handlu i rękodzieła. W sprawozdaniu P. Ministra nie ma wzmianki o tych postulatach, widocznie Rząd nie zdążył jeszcze nic zrobić. Zwłaszcza na polu aprowizacyi i opału położenie miast jest wprost rozpaczliwe. Miasta cierpią zupełny niedostatek. Przedstawiwszy dokładny obraz aprowizacyi i braku opału we wszystkich miastach, oświadczył, że nie zgadza się na rekwizycye wojskowe, ale rekwizycyj przez władze cywilne nie da się uniknąć, rekwizycye te muszą być jednak równomiernie i sprawiedliwie przeprowadzone. Wytyka Kołu, że już na pierwszem posiedzeniu nie rozpoczęło dyskusyi o rozpaczliwym stanie kraju, obecnie niema chwili do stracenia. Trzeba to wszystko energicznie i dosadnie powiedzieć P. Prezesowi gabinetu. Dlatego mowca nie zgadza się z wnioskiem p. Długosza, aby zaniechać konferencyi z Rządem, lecz domaga się imieniem miast jak najrychlejszej narady z Rządem, aby mu stan kraju dosadnie przedstawić i zagrozić rozpaczliwą reakcyą ze strony miast. Komisya gospodarcza rolnicza, której imieniem przemawiał p. Długosz, może być innego zdania, bo lud wiejski nie cierpi jeszcze głodu, ale położenie mieszkańców miast cierpiących głód i chłód jest wprost rozpaczliwe.

W dyskusyi zabierali głos pp. Witos, Kubik, Halban, Wróbel i Kędzior. Przewodniczący pod koniec posiedzenia zdał sprawę z konferencyi, odbytej z P. Ministrem kolei Banhansem w sprawie położenia kolejarzy i z P. Ministrem obrony kraj. Czappem. Nawiązując do sprawozdania z tym ostatnim p. Skarbek przedłożył wniosek wzywający prezydyum Koła, aby w porozumieniu z innemi stronnictwami spowodowało wniesienie wspólnego naglącego wniosku z wezwaniem do Rządu, by u decydujących czynników wojskowych wyjednał zarządzenie, by popisowi urodzeni w r. 1900 nie byli wysyłani na front przed ukończeniem 19. r. życia, ponadto, by popisowi pobierający jeszcze naukę w zakładach publicznych lub zawodowych, byli wolni od służby wojskowej aż do ukończenia nauki, a wreszcie, aby zniesiono oznaczenie z góry pewnego procentu, który każda komisya asenterunkowa musi uzyskać. Te wnioski zostały jednomyślnie uchwalono i przekazane prezydyum do wykonania.

Następne posiedzenie Koła odbędzie się we środę 30 b. m. o godz. 12, w południe.

Mimo udaremnienia wyboru prez. Koła i nieodbycia skrutynium kilku ciekawszych posłów obliczyło kartki. Wynik był następujący: głosowało 56 posłów. Pos. Jabłoński otrzymał 28 głosów, Serwatowski 23, Matakiewicz 1. Na posła Jabłońskiego głosowali demokraci, konserwatyści i posłowie z grupy Stapińskiego. Na p. Serwatowskiego ludowcy i endecya.

Oświadczenie hr. Hertlinga.

Wielkie napięcie, z jakiem oczekiwano posiedzenia głównej komisyi Sejmu Rzeszy z powodu zapowiedzianej od dawna mowy Kanclerza państwa, ujawniło się z jednej strony tem, że po raz pierwszy przed budynkiem Reichstagu zebrały się wielkie tłumy ludzi, a powtóre, nadzwyczajnie wielkim napływem przedstawicieli rządu, pełnomocników Rady związkowej i posłów do sali obrad.

Bezpośrednio po otwarciu posiedzenia zabrał głos Kanclerz państwa hr. Hertling i powiedział, co następuje: Moi Panowie! Gdy po raz pierwszy miałem zaszczyt przemawiać przed komisyą dnia 3 b. m., staliśmy, jak się zdawało, przed zawikłaniem w Brześciu. Wypowiedziałem wówczas opinię, że powinniśmy załatwienia tego zawikłania oczekiwać z pełnym spokojem. Fakta przyznały mi słuszność. Delegacya rossyjska przybyła znowu do Brześcia Litewskiego, rokowania podjęto w dalszym ciągu i idą one powoli naprzód, bo są nadzwyczajnie trudne. Na bliższe okoliczności, które warunkują te trudności, wskazałem już poprzednio, gdyśmy mogli mieć wątpliwość, czy delegacya rossyjska poważnie bierze rokowania pokojowe. Rozmaite depesze iskrowe, idące w świat z nadzwyczajnie dziwną treścią, mogły wątpliwości te umocnić. Mimo tego nadal mamy nadzieję, że także i z rossyjską delegacyą w Brześciu dojdziemy do pomyślnego końca

Pomyślniej stoją rokowania z Ukrainą. Także i tu są do przezwyciężenia jeszcze trudności, ale widoki są pomyślne i spodziewamy się z Ukrainą dojść w krótkim czasie do układu, który będzie w obustronnym interesie i gospodarczo będzie korzystny.

Jeden wynik można już było zapisać dnia 4 b. m. o godzinie 10 wieczorem. Jak Panom wszystkim wiadomo, zrobili delegaci rossyjscy z końcem grudnia propozycyę zaproszenia wszystkich uczestników wojny, aby wzięli udział w rokowaniach pokojowych, a za podstawę służyć miał wniosek delegatów rossyjskich bardzo ogólnej treści.

Myśmy wówczas przystali na tę propozycyę zaproszenia uczestników wojny do rokowań pod warunkiem jednak, że to zaproszenie będzie związane z pewnym terminem, Dnia 4 stycznia 1918 o godzinie 10 wieczorem upłynął ten termin, odpowiedź nie nadeszła, a wynikiem tego jest, że wobec *ententy* nie jesteśmy już niczem związani i mamy wolną drogę dla rokowań odrębnych z Rossyą, tudzież, że nie jesteśmy już w dalszym ciągu związani wobec *ententy* przedstawionemi przez delegacyę rossyjską propozycyami pokoju powszechnego.

Zamiast oczekiwanej wówczas odpowiedzi, usłyszeliśmy mowę Lloyda Georgea dnia 5 b. m. i orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona. Przyznaję chętnie, że Lloyd George zmienił swój ton dotychczasowy. Nie wymyślał już więcej i zdaje się, że pragnie udowodnić to, w co przedtem wątpiliśmy, mianowicie w zdolność wzięcia udziału w rokowaniach. (Wesołość). W każdym razie nie mogę pójść tak daleko, jak niektóre głosy neutralnej zagranicy, które w mowie tej widzą jedynie poważną wolę pokoju, a nawet przyjazne zamysły. Jest prawdą, że oświadczył on, iż nie chce zniszczyć Niemców, zdobył się nawet na słowa szacunku dla naszego stanowiska politycznego, gospodarczego i kulturalnego, a pomimo tego nie brak także w jego mowie i innych wywodów, a mianowicie, że mówi on o winnych wszystkim możliwym zbrodniom Niemcach. Są to słowa, w których nie można widzieć prawdziwej woli pokoju. Mamy być winnymi, nad którymi *ententa* teraz zasiada, by odbyć sąd. To zmusza mnie do dania krótkiego przeglądu wypadków i stosunków, które poprzedziły wojnę. Budowa państwa niemieckiego w r. 1871 ukończyła ogólny okres rozbicia przez zjednoczenie wszystkich szczepów a pozycya państwa w Europie odpowiadała jego zdobyczom gospodarczym i kulturalnym i ugruntowanym na nich pretensyom. (Oklaski.).

Ks. Bismarck ukoronował swoje dzieło przez sojusz z Austro-Węgrami. Był to sojusz czysto defenzywny. W ciągu kilku dziesiątków lat nie zdarzył się ani razu wypadek nadużycia tego sojuszu dla celów agresywnych, sojusz ten bowiem miał służyć jedynie celom pokojowym. Ale już Bismarck odczuwał, co mu często zarzucano, nacisk koalicyi, a wydarzenia późniejsze wykazały, że nie było to tylko bojaźliwą złudą. Częstokroć występowało niebezpieczeństwo koalicyj nieprzyjacielskich, które groziło sprzymierzonym Państwom centralnym przez politykę okrążającą króla Edwarda. Urzeczywistnieniu się marzeń koalicyi i imperyalizmowi angielskiemu stało na przeszkodzie wzrastające i wzmacniające się państwo niemieckie. Militaryzm francuski w idei rewanżu niósł pomoc dążnościom ekspanzywnym Rossyi i przygotowywał niebezpieczeństwa na przyszłość.

Geograficzne położenie Niemiec zawierało dla nas zawsze niebezpieczeństwo wojny na dwa fronty. Obecnie stawało się coraz bardziej widoczne, że między Rossyą a Francyą zawarty został sojusz, którego uczestnicy pod względem liczby mieszkańców przewyższali Niemcy i Austro-Węgry dwukrotnie. Francya, republika francuska, wypożyczyła carystycznej Rossyi miliardy na budowę kolei strategicznych w Królestwie Polskiem, które miały ułatwić rozwinięcie się wojsk przeciwko Niemcom. Republika francuska użyła swoich ostatnich obywateli w 3-letniej służbie wojskowej i w ten sposób Francya, obok Rossyi, zbroiła się stopniowo, dochodząc do granic ostatecznych. Byłoby zapoznawaniem swych obowiązków, gdyby Niemcy były się przyglądały spokojnie tej akcyi. Mowca przypomina, że nieraz jako członek Reichstagu stał na stanowisku, że zbrojenia zostały Niemcom narzucone i że Niemcy musiały się przygotować przeciwko grożącym nieprzyjaciołom.

Przechodząc do sprawy alzacko-lotaryńskiej, przypomina mowca, że kraje te wskutek gwałtów wiekowych zostały od Niemiec odłączone, aż wkońcu w r. 1789 połknęła rewolucya ostatnią resztę tych ziem. Gdy jednak w wojnie 1870 zażądaliśmy ziem zbrodniczo nam wydartych, to nie było zdobywaniem obcych obszarów, lecz tem, co się nazywa, desaneksyą.

Mowca przytacza słowa historyka angielskiego Tomasza Carlyle'a, który w piśmie swem do *Times'a* twierdzi, że żaden naród nie ma tak złych sąsiadów, jak posiadały ich Niemcy w ciągu 4 wieków. Niemcy byłyby zgubione, gdyby nie pomyślały o stworzeniu wału granicznego między sobą a takimi sąsiadami.

Przechodząc do orędzia Wilsona, stwierdza Kanclerz, że i tu ton mowy stał się innym, aniżeli poprzednio. Wilson w swem orędziu sformułował swój program w 14 punktach, które mowca szczegółowo omawia. Co do żądania 1., aby nie było już więcej rokowań tajnych, przypomina Kanclerz, że już w r. 1889 umowa Niemiec z Austro-Węgrami znana była całemu światu, a obecnie rząd zgodził się na opublikowanie postępu rokowań pokojowych. Co do punktu drugiego, w którym Wilson żąda wolności żeglugi, to Niemcy uważają to za jeden z najważniejszych postulatów przyszłości i pod tym względem niema żadnej różnicy zdań. Natomiast dodane przez Wilsona na końcu ograniczenia, wymagają jeszcze omówienia, zwłaszcza, że w pierwszym rzędzie Anglia musiałaby zrezygnować z ufortyfikowanych punktów na międzynarodowych drogach komunikacyjnych na Gibraltarze, Malcie, Adenie, na wyspach Falklandzkich i t. p.

Na usunięcie wszystkich ograniczeń gospodarczych Niemcy godzą się w zupełności. Co do ograniczenia zbrojeń jest mowca zdania, że sytuacya finansowa wszystkich państw w Europie będzie tego rodzaju, iż najlepiej rozwiąże w sposób zadowalający ten problem We wszystkich tych więc sprawach niema, zdaniem mowcy, trudności do porozumienia się. W sprawie niezałatwionych konfliktów i pretensyj, to praktyczne przeprowadzenie zasady postawionej przez Wilsona, natrafi na szereg trudności, punkt ten jednak będzie można jeszcze omówić. Co do opróżnienia obszarów rossyjskich, to po odrzuceniu przez państwa *ententy* wezwania ze strony delegacyi rossyjskiej wzięcia udziału w obradach pokojowych, stoimy na stanowisku, że kwe-

---

— I cóż? — rzekł Sagesse, zbliżając się — „Belle Arlesienne" nie spóźniła się na rendez-vous; zna drogę, szelma!.. Za godzinę będziemy na kotwicy. Robota zacznie się wtedy, mój chłopcze! Chodź na śniadanie; mało czasu będziemy mieli na jedzenie, skoro kotwica zostanie zarzucona, gdyż zamierzam wyładować na wyspę w łodzi, zanim słońce zajdzie. Jutro rano praca naprawdę się zacznie.

Wszedłszy do sali, gdzie kucharz nakrywał do stołu, dwaj rodacy usiedli przed pieczonymi baranami, szynką i gorącą kawą.

Rozmawiali wesoło, jedząc, Sagesse, w doskonałym humorze, naszkicował plan kampanii, a Kasper był zmuszony podziwiać inteligencyę tego człowieka; nie zaniedbał ani jednego szczegółu. Nie tylko łódź z pompą i przyrządami nurków miała być posłana na lagunę, ale wypadało urządzić schronienie, aby zabezpieczyć przed słońcem ubrania i tuby kauczukowe; ciężko będzie holować łódź przez całą wyspę, bezwątpienia, ale było to konieczne, ze względu na rafy i skały rozsypane na morzu od północnej strony.

— Praca może trwać całe tygodnie — wyjaśniał Sagesse — trzeba będzie wyładować dostateczne zapasy jedzenia, aby uniknąć ciągłego wracania na statek. Powiadasz, że woda tam jest?

— Tak, źródło.

— Czy nie wspominałeś, że pozostawiłeś namiot na wybrzeżu?

— Żagiel, z którego zrobiliśmy namiot.

— To wystarczy.

— Słuchajcie! — zawołał Kasper obracając głowę i powstając z miejsca.

Krzyk daleki, żałośny i przeciągły dał się słyszeć przez otwarte drzwi salonu; było to nawoływanie mew.

Opuściwszy kabinę, obaj mężczyźni wyszli na pokład.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stya ta obchodzi tylko Rossyę i 4 sprzymierzone państwa. Co do kwestyi belgijskiej przypomina mowca, że poprzednik jego w urzędzie kilkakrotnie już wspominał o tem, iż gwałtowne przyłączenie Belgii do Niemiec nie stanowiło punktu programu polityki niemieckiej. Sprawa belgijska należy do kompleksu spraw, które w czasie rokowań pokojowych będą musiały być szczegółowo załatwione, na razie kwestya ta usuwa się z pod dyskusyi.

Także i przyłączenie okupowanych obecnie terytoryów francuskich do Niemiec nie stanowi części składowej polityki oficyalnej Niemiec. Natomiast nie może być mowy o opuszczeniu obszarów państwa niemieckiego, w których 87½ prc. ludności uważa mowę niemiecką za swą mowę ojczystą i krajów tych nie damy sobie odebrać pod żadną formą.

Co do spraw poruszonych przez Wilsona w punktach 9, 10 i 11, to łączą się one zarówno z włoskiemi sprawami granicznemi, z przyszłym rozwojem Monarchii austro-węgierskiej i sprawami przyszłości państw bałkańskich, przeważnie wchodzą tu w grę interesy naszego sprzymierzeńca Austro-Węgier. Gdzie wchodzą w grę nasze interesy, będziemy zawsze bronić ich z wszelką stanowczością, odpowiedź zaś na propozycye Wilsona w tych punktach pragniemy przedewszystkiem zostawić P. Ministrowi spraw zagranicznych Austro-Węgier. Ścisły związek z Monarchią austro-węgierską jest ważnym punktem naszej dzisiejszej polityki i musi być wytyczną dla przyszłości. Wierne braterstwo, które podczas wojny ujawniło się tak świetnie, musi przetrwać zawarcie pokoju. My zrobimy wszystko, aby Austro-Węgry uzyskały pokój, odpowiadający ich żądaniom uprawnionym. Tak samo nie chcemy przed zajęciem stanowiska przez mężów stanu Turcyi omawiać punktu 12, który tyczy się naszego wiernego, walecznego i potężnego sprzymierzeńca Turcyi. Całość Turcyi i bezpieczeństwo jej stolicy, związane ściśle ze sprawą cieśnin, są ważnym interesem żywotnym także Rzeszy niemieckiej. Sprzymierzeniec nasz może w tem stale liczyć na naszą stanowczą pomoc.

Punkt 13 tyczy się Polski. Koalicya miała dla Polski tylko słowa bez treści, a przed wojną nigdy nie występowała z interwencyą u Rossyi za Polską. Natomiast Niemcy i Austro-Węgry uwolniły Polaków z pod caratu, gnębiącego ich indywidualność narodową. Zatem należy pozostawić Niemcom, Austro-Węgrom i Polsce pogodzenie się co do przyszłego ustroju tego kraju. Rokowania i enuncyacye ostatniego roku dowodzą, że stanowczo jesteśmy na drodze, prowadzącej do tego.

Ostatni punkt tyczy się związku narodów. Co do tego punktu, to — jak to widać z mej dotychczasowej działalności — odnoszę się z sympatyą do wszelkiej myśli, wykluczającej na przyszłość prawdopodobieństwo wojny i pragnę popierać pokój i harmonijne współżycie narodów. Jeżeli myśl związku narodów, poruszona przez Wilsona, okaże się w bliższem zbadaniu jako powzięta rzeczywiście w duchu zupełnej sprawiedliwości wobec wszystkich i z zupełną bezstronnością, to rząd niemiecki chętnie gotów po uregulowaniu wszystkich spraw bieżących przystąpić do badania podstaw takiego związku narodów.

Mowy Lloyda Georga i Wilsona zawierają wprawdzie pewne zasady pokoju powszechnego, na które się zgadzamy, nie zawierają jednak zagadnień konkretnych, któreby dla nas miały znaczenie decydujące. Przeciwnicy uważają wszystkie manifesty pokojowe Niemiec za oznakę ich słabości, musimy przeto *entente* przekonać, że rzecz ma się inaczej. Sytuacya wojskowa nie była nigdy tak dobra jak obecnie (brawa), generałowie spoglądają z ufnością w przyszłość, oficerowie i żołnierze są przejęci zapałem. Jeżeli przywódcy państw *ententy* rzeczywiście są skłonni do pokoju, niech jeszcze raz zrewidują swój program. Jeżeli to zrobią i przyjdą z nowemi propozycyami, zbadamy te propozycye. Męstwo naszych żołnierzy, tudzież męstwo, cierpliwość i spokój, z jakimi mieszkańcy Niemiec znoszą trudy tak długiej wojny, są rękojmią, że taki naród upaść nie może.

Po przemowie Kanclerza rozwinęła się dyskusya, w której zabierali głos przedstawiciele rozmaitych stronnictw. Dyskusyi nie wyczerpano. Ciąg dalszy debaty dzisiaj.

Sytuacya wojenna.

Sytuacya na froncie południowo-zachodnim pozostaje niezmieniona. Jak ułożyły ją wydarzenia ostatnich tygodni, tak też utrzymuje się nadal. Naprózno nieprzyjaciel szturmuje to tu, to ówdzie, raz z większą, raz z mniejszą siłą, aby układ linii bojowej zmodyfikować odpowiednio do swych potrzeb. Front sprzymierzeńców okazuje się nieugięty i Włosi zmuszeni są coraz nanowo przekonywać się o tem.

Odkąd sprzymierzeni zdobyli Col del Rosso (23 i 24 grudnia), Włosi jęli się kontrataków, ale nic nimi osiągnąć nie byli w stanie. Pozycye włoskie na Monte Grappa dostały się jakby w pętlę, odkąd sprzymierzeni zdołali zająć zachodnią bramę Grappy: Monte Asolone i wznoszące się na północnym wschodzie tej grupy Monte Pertica. Rowy strzeleckie stron obu prawie przypierają tu do siebie, zatem nic dziwnego, że Włosi chcieliby dzielącą je przestrzeń rozszerzyć. Nie należy to bowiem do przyjemności, jeśli zwycięski wróg ma możność nieustannie śledzić, co dzieje się za przeciwległym frontem. Mniejsza zresztą o przyjemność; idzie tu również o bezpieczeństwo.

Tymi samymi względami kierowali się Francuzi, gdy na wschód od Grappy zajęli grzbiet gór Tomba. Zająwszy go, ściągnęli szybko znaczne posiłki, by nie wymknęła im się zdobycz.

Ponieważ wśród tego zima pocisnęła, w górach zaś występuje ona ze wzmożoną gwałtownością, przeto na razie na tem stanęło i utrzymuje się dotąd.

Nad Piave także martwota. Nie pora na razie budzić krwawych jędz wojny. One zresztą same się zbudzą, gdy wiosna zdejmie im lodowe pęta.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 24 stycznia. Urzędowo ogłaszają dnia 24 stycznia:

Położenie nie zmieniło się.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 24 stycznia. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 24 stycznia:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Nic nowego.

(*Z macedońskiego teatru wojny*).

W niektórych odcinkach czynność działowa. Na południowy zachód udaremniono natarcia angielskie.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Położenie nie zmieniło się.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Nic zaszło nic szczególnego. Znaczna czynność wywiadowcza naszej piechoty w wielu miejscach frontu dała nam jeńców. Nad koleją Boesinghe-Staden zdobyto 6 karabinów maszynowych.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Niepodległość Irlandyi.

Dzienniki lugduńskie donoszą, że według wiadomości *Timesa* stronnictwo Sinn-fein chce poddać głosowaniu ludowemu sprawę niezawisłości Irlandyi. Mają w niem brać udział wszyscy Irlandczycy ponad 18 lat. W poniedziałek plakatami w całej Irlandyi ogłoszono uchwałę Sinnfeinczyków, że na zebraniu, mającem na celu reorganizacyę Europy po wojnie, Irlandya ma stać się znowu państwem niepodległem.

Z republiki finlandzkiej.

Organizowanie porządku przez obecny rząd finlandzki postępuje. Zarazem jednak członkowie czerwonej gwardyi, wspomagani przybywającymi nowymi posiłkami z Rossyi, rozwijają zwiększoną działalność, dopuszczając się wielu okrucieństw. Kolej do Helsingforsu częściowo zburzono. W stronnictwie socyalistycznem nastąpił rozłam. Z pośród 91 soc. posłów sejmowych tylko 35 zgadza się na taktykę bolszewików i jest za pozostaniem Finlandyi przy Rossyi jako republice federacyjnej.

Stan rzeczy w Rumunii.

Bulg. Ag. otrzymała z Babadag (Dobrudża) następującą depeszę z 23 b. m.: Stosunki rossyjsko-rumuńskie są nader naprężone. Po krótkich potyczkach między pomniejszymi oddziałami ross. i rumuńskimi, rozpoczęły się także walki między wielkiemi formacyami. Z powodu usiłowania Rumunów opanowania broni i amunicyi oraz wagonów czwartego korpusu syberyjskiego, od trzech dni na południowy-zachód od Gałaczu toczy się bitwa z niesłychaną zaciętością. Obie strony walczą działami i monitorami. Wojska rumuńskie otrzymują wielkie posiłki. Nie chcąc wpaść w ręce Rumunów, żołnierze pewnej brygady ross. schronili się na tę stronę linii demarkacyjnej, utworzonej przez układ rozejmowy, gdzie wydali swą broń, treny i materyał aprowizacyjny. Korpus rossyjski prowadzi dalej walkę spodziewając się pomocy.

Wieści z Rossyi.

Stockholms Tidningen donosi z Helsingforsu: Nie potwierdza się dotąd pogłoska petersburska donosząca, że 3 pułki gwardyi, mianowicie: preobrażeński, izmailski i chersoński stanęły po stronie konstytuanty i wdały się w walkę z bolszewikami. Czerwona gwardya zniszczyła główną kwaterę wojsk socyalno-rewolucyjnych.

Zamordowanie Kokoszkina i Szingarewa wywołało wielkie wzburzenie. Wysłano do Petersburga posiłki wojskowe.

Według informacyi z Haparandy, postanowili socyalni-rewolucyoniści nie uznawać rozwiązania konstytuanty, lecz odbyć nowe posiedzenie konstytuanty w dniu 23 b. m.

Jeden z współwinnych zamordowania Szyngarewa i Kokoszkina, został aresztowany. Nazwiska wszystkich uczestników mordu są znane, więc i aresztowanie ich nastąpi w najkrótszym czasie.

Onegdaj został zaaresztowany sztab batalionu śmierci, który stał do dyspozycyi członków konstytuanty z prawicy socyalno-rewolucyjnej. Wczoraj aresztowano całą organizacyę. Znaleziono broń, bomby, tudzież pisma kompromitujące.

KRONIKA.

Lwów, 25 stycznia 1918.

Kalendarz.

Sobota (19 stycznia):

Polikarpa b. — Jarmyła m. — Skarbimir.

Wschód słońca o godzinie 7·44 rano, zachód słońca o godzinie 4·46 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe +7 Cel.

— **Z Uniwersytetu.** Franciszek Skiba, porucznik 20 p. p., rodem z Targowisk w Galicyi, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

— **Kursa publicystyki i literatury.** W uzupełnieniu dotychczasowych informacyi, Zarząd kursów zaznacza, że do wykładów o dziennikarstwie pozyskał nowych prelegentów w osobach redaktorów B. Laskownickiego, J. Konarskiego, B. Ancówny, Rollego i prof. Neuhausera. Wykłady odbywać się będą codziennie od 5—6 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt w Zespole pracowników ul. Senatorska l. 9 I. p. Zarząd Kursów urzęduje tamże codziennie od 3—4 po południu i przyjmuje tam zgłoszenia.

— **Program rautu** artystycznego, który staraniem i na cel Opieki Legionowej odbędzie się w sobotę dnia 26 stycznia w salach Kasyna miejskiego przedstawia się nadzwyczaj interesująco. Rozpocznie komedya Gondillota p. t. „Delikatne zlecenie“ wykonane przez panie I. Trapszo, H. Miłosz i p. K. Okornickiego. P. J. Hodakowska, artystka opery lwowskiej odśpiewa F. Schuberta „Skargę dziewczyny“, M. Sołtysa „Maggiolatę“ i Stanisława Niewiadomskiego „Między nami nic nie było“. P. J. Zabielska deklamować będzie A. Asnyka „Gałązkę jaśminu“ i Z. Borzeka „Idą legiony“. Aryę (Debussy) i pieśni odśpiewa p. Ewa Bandrowska, poczem nastąpi kwartet artystów opery lwowskiej. PP. T. Łowczyński, K. Niedzielski, A. Okoński i K. Urbanowicz odśpiewają Szopskiego „Hasło“ Myrberga „Serenadę“ oraz szereg pieśni Galla. Akompaniować będzie p. K. Liebhardt.

Na część drugą złożą się produkcye oficerów legionowych: p. Stefan Meyer śpiewać będzie przy akompaniamencie gitary „piosenki żołnierskie“, p. Kazimierz Kleczyński pporucznik odegra solo skrzypcowe, następnie śpiewać będzie p. K. Kominkowski, b. artysta teatru miejskiego we Lwowie, a obecnie chorąży wreszcie deklamować będzie znany dobrze publiczności lwowskiej p. L. Recheński b. artysta teatru miejskiego we Lwowie. W antraktach przygrywać będzie orkiestra legionowa.

— **Na wystawę dzieł sztuki współczesnej** przy ul. Akademickiej 17, która obudziła tak żywe zainteresowanie wśród szerokich sfer kulturalnej publiczności Lwowa, spieszą codziennie liczne rzesze interesujących się sztuką polską. Wystawa ta daje istotnie doskonały przegląd wybitnej twórczości najznakomitszych artystów i bogactwem, oraz rozmaitością swej treści przewyższa dotychczasowe wystawy. Równocześnie rozpoczęło się zwiedzanie tej wystawy przez młodzież szkół średnich pod przewodnictwem swych nauczycieli.

Między innymi dotąd zwiedziły Wystawę: gimnazyum realne, gimnazyum IV., zakład im. W. Niedziałkowskiej, zakład SS. Nazaretanek i inne. Dla młodzieży tej wstęp jest specyalnie zniżony na 30 h.

Czynią się również liczne zakupy i tak sprzedano dotąd dzieł sztuki za blisko 20.000 koron.

Wystawa otwarta jest codziennie od godziny 11—1 i od 4—7 wieczorem.

— **Założenie kuchni dla funkcyonaryuszów państwowych we Lwowie.** Wzrastająca z każdym dniem drożyzna artykułów spożywczych i trudności w regularnem nabywaniu produktów kazały funkcyonaryuszom państwowym pomyśleć nad zorganizowaniem kuchni dla urzędników i ich rodzin. Akcyę w tym kierunku zainicyowała stała delegacya funkcyonaryuszów państwowych m. Lwowa i opracowała szczegółowe plany, aby jak najrychlej otworzyć kuchnię dla licznej rzeszy urzędników, przebywających we Lwowie.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem w domu przy ul. Batorego l. 36 w udzielonej przez sąd sali rozpraw odbyło się zebranie bardzo licznego grona funkcyonaryuszy państwowych, celem wysłuchania sprawozdania z dotychczasowego przebiegu rokowań w sprawie wyboru lokalu i urządzenia kuchni, ustanowienia dyżurów i t. p. i obmyślenia dalszej akcyi. Zebranie zagaił przewodniczący stałej delegacyi funkcyonaryuszów państwowych radca Dworu prof. Dzieślewski, który zawiadomił zebranych, że roboty adaptacyjne w przyszłym lokalu kuchni w dawnym lokalu K-ła literacko-artystycznego postępują bardzo szybko, tak, że otwarcie kuchni nastąpić może już około 15 lutego b. r.

Stała delegacya urzędników państwowych nie zaniedbała żadnej sposobności, aby sferom miarodajnym przedłożyć prawdziwy stan położenia licznej rzeszy urzędników i prosić o możliwe poparcie wszelkich usiłowań o poprawę bytu, a zwłaszcza stosunków pod względem aprowizacyi. Rząd w uwzględnieniu szeregu wyczerpujących memoryałów przyznał stałej delegacyi zaliczkę 50.000 kor. na pierwsze potrzeby kuchni. Rząd obiecał opłacić z funduszów państwowych koszta lokalu, jego urządzenia i złożyć pewną kwotę na cele złączone z agendami kuchni.

Dostawę artykułów spożywczych i administracyi kuchni obejmie na razie zarząd miasta Lwowa, który w kierunku organizacyi kuchni ma duży zasób praktycznych wiadomości, kierując kilkunastu kuchniami miejskiemi.

Po wyczerpującej dyskusyi na temat szczegółów dotyczących kuchni, jej wewnętrznej organizacyi, ustalenia dyżurów i kontroli, przystąpili zebrani do wybrania ściślejszego komitetu, który będzie dalej kierować losami kuchni.

Do komitetu weszli: z Namiestnictwa: rewident rachunkowy p. Slaski i oficyał rachunkowy p. Nieger, z sądu: radca sądowy dr. Hoszowski i p. Edward Skulski, z poczty: p. Witold Skupiński, z grona nauczycieli gimnazyalnych: dr. Emil Urich, z urzędu podatkowego: p. Darowski, z grona emerytów p. Józef Czaczko.

Komitet odbył zaraz pierwsze posiedzenie konstytucyjne wybierając przewodniczącym dr. Hoszowskiego, zastępcę p. Czeczkę, sekretarzem p. Slaskiego, zastępcą dr. Uricha. Dyskusya na pierwszem posiedzeniu wskazywała, że komitet zajął się gorąco sprawami kuchni, dziś tak bardzo potrzebnej i pożytecznej.

— **Zmarła** we Lwowie: Amalia Szymonowiczowa wdowa po radcy wyższego sądu krajowego w 70 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w sobotę o godz. 12 w południe z domu przy ul. Snopkowskiej l. 4.

— **Odczyt o Polsce w Budapeszcie.** Z Pesztu donoszą: We wtorek 15 b. m. wygłosił w Budapeszcie, staraniem tamtejszego „Związku przyjaciół Polski“, dr. Adoryan Divéky, lektor języka węgierskiego na Uniwersytecie warszawskim i znany u nas badacz stosunków polsko-węgierskich, odczyt p. t. „Wpływ panowania rossyjskiego na Polaków“. Prelegent, który miał sposobność zapoznać się doskonale ze stosunkami polskimi, w dobitnych słowach skreślił system rządów rossyjskich zmierzający do złamania świadomości narodowej i państwowych dążeń narodu polskiego, podnosząc, że mimo pięćdziesięcio-letnich usiłowań nie udało się jednak Rossyi celu swego osiągnąć. Odczyt zgromadził liczną i doborową publiczność, a wśród niej szereg osobistości ze świata publicznego. Przybyli więc: hr. Jan Zichy, JE. Rohonyi, JE. György, członkowie Izby magnatów Rakoń i Concha, prof. Uniw. Kmoty i Töttössy, posłowie sejmowi: Cserny, Dobieczky, Szabó-Iklódy, Gisswein, Zsembery, Hindy, Platthy i Kovacs, delegaci NKN. T. Stamirowski i bar. J. Syntinis oraz przedstawiciele prasy.

— **W Pobrzeżu** podejmą 21 b. m. urzędy pocztowe Capriva, Chiopri, Dobra nel Coglio, Dolegna, Medea, Monfalcone, Nabresina l. Quisca, Ronchi i St. Lucia nad Soczą ruch przekazowy i pocztowej Kasy oszczędności.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. We wtorek dnia 29 b. m. odbędzie się pod protektoratem Najdost. Arcyksięcia Karola Stefana z Żywca koncert na dochód ociemniałych żołnierzy galicyjskich pułków, w którym wystąpi pieśniarka Klara Pfauowa i pianista Albert Tadlewski.

P. Pfauowa znana we Lwowie śpiewaczka, odniosła w ostatnich latach niezwykłe sukcesy w Wiedniu, Pradze oraz zagranicą. Krytyka jednogłośnie podnosi nietylko jej przedziwnej piękności i słodyczy głos ale przedewszystkiem wielką umiejętność śpiewania i szlachetność interpretacyi, walory artystyczne, które jej pozwalają współzawodniczyć z najwybitniejszemi zagranicznemi śpiewaczkami. Po jej ostatnim występie w Wiedniu, jeden z najpoważniejszych krytyków, nie zawahał się nadmienić, że kulturą muzyczną i niezwykłą barwą głosu żywo przypomina światowej sławy pieśniarkę Julię Culp.

Współkoncertant Albert Tadlewski, uczeń prof. Kurza we Lwowie kończył studya pod kierownictwem takich mistrzów jak Godowski i Sauer. Duży talent, pełen żywiołowej siły i młodzieńczego zapału, wstępuje już na drogi wiodące do rozgłosu. Zagranicą gdzie często grywa przyjmowano go bardzo przychylnie i przepowiadają mu świetną przyszłość. Krytyka podnosi zalety jego gry męskiej, ogromną technikę i pełny ton.

Wytworny program koncertu lwowskiego obejmuje między innemi kompozycye rzadko u nas słyszane i zadowoli niewątpliwie najwybredniejsze wymagania. Zapowiedź wieczoru wywołała żywo zainteresowanie i zapowiada sądząc z popytu za biletami świetne powodzenie. Bilety do nabycia w magazynie nut Seyfartha, ul. Akademicka 6.

Z muzyki. Program środowego przedstawienia w teatrze miejskim obejmował dwie nowości: „Zanetta“, jednoaktową operę Mascagniego i „Wolon Pierrotki“, pantominę Artura Schnitzlera z muzyką Ernesta Dohnanyiego. Nie z winy odnośnych autorów przybrały obydwa te dzieła poniekąd charakter łamigłówek teatralnych dla publiczności. Wykonawczynie opery Mascagniego dziwnie usunęły na ostatni plan wszelkie starania o wyraźną dykcyę tekstu, wskutek czego nikt z pewnością w audytoryum nie dorozumiał się treści „Zanetta“, a drugą zagadkę stanowiła pantomina Schnitzlera, zważywszy, że brak wszelkich drukowanych objaśnień — niezbędnych w takich wypadkach — umożliwiał wszelkie kombinacye pomysłów najdziwaczniejszych i najsprzeczniejszych z myślą autora.

Odsłonię rąbek tej „tajemnicy“, podając w krótkości, że Pierrotka jest narzeczoną Arlekina, a zarazem kochanką Pierrota. Porzuca ona na chwilę dom rodzicielski i przerywa zabawę weselną, by po raz ostatni odwiedzić ukochanego, a chcąc umrzeć z nim, przynosi truciznę. Kolacyjka w pierwszym akcie kończy się samobójstwem Pierrota, który wychylił kielich wina z trucizną. Pierrotkę zawiodła w ostatniej chwili odwaga.

Akt drugi (gody weselne) rozpoczyna się menuetem, Pierrotka właśnie tańczy z Arlekinem, gdy na sali ukazuje się straszne widmo, duch Pierrota. Poszukiwania za pozostawionym w pomieszkaniu Pierotta welonem ślubnym sprowadzają nowożeńców w akcie trzecim na miejsce katastrofy. Arlekin domyśla się, że był zdradzonym i wybiega, zamknąwszy Pierrotkę na klucz z trupem kochanka. Reszty można się domyśleć. Następuje zgrozą przejmująca scena szału i śmierć drugiej ofiary nieszczęśliwej miłości.

Muzyka Dohnanyiego — kompozycya odznaczająca się bogactwem pięknych i oryginalnych pomysłów, oraz umiejętną, barwnie jaskrawą instrumentacyą — doskonale ilustruje przebieg tej silnie dramatycznej akcyi. Niemniej świetnie dostraja się pełen niezwykle charakterystycznych zwrotów utwór orkiestralny Dohnanyiego do pogodniejszych momentów tego libretta, a szczególnie piękne są motywy tańców. (Przygrywka do drugiej odsłony, walc i menuet).

Pozostawiając ocenę szczegółową dzieła Schnitzlera i jego wykonania fachowemu sprawozdawcy z dramatu, powracam do „Zenetta“ Mascagniego. Przypuszczam, że dopisek na afiszu „opera w 1 akcie“ nie bardzo tu jest odpowiedni. Medyolańskie wydanie (Sonzogno) nazywa to dzieło bez bliższych objaśnień: „Musica del maestro P. Mascagni“, a w niemieckiem tłumaczeniu dodaje „Dichtung frei nach Schauspiel der Wanderer von Francois Coupée“. Jest to więc poetyczny obraz w formie dyalogu (występują tylko dwie osoby) bez pretensyi do formy operowej, wogóle do układu pokrewnego z dziełami o większych rozmiarach. Akcya ogranicza się do „minimum“. Zanetto ubogi wędrowny śpiewak przypadkowo dostaje się do ogrodu, otaczającego willę Silvii, słynnej z piękności kokoty florentyńskiej. On jej nie zna, lecz słyszał o niej wiele i pragnie ją poznać. Znużony, usypia w parku. Silvia budzi go nie zdradzając swego „incognita“. Krótka rozmowa i flirt stają się zawiązkiem wzajemnej miłości.

W sercu Sylvii budzi się uczucie szlachetnej i przyjacielskiej bezinteresowności. Więc sama ostrzega Zanetta i doradza mu, by nigdy nie zbliżał się do Sylvii, owej kobiety, której poznanie przynosi nieszczęście. Z żalem porzuca Zanetto ową piękną nieznajomą, którą po krótkiej chwili rozmowy pokochał tak namiętnie i prosi ją o podarowanie jakiejkolwiek pamiątki. Otrzymawszy różę, która zdobiła główkę Sylvii, opuszcza z pieśnią na ustach ten tajemniczy park i udaje się w daleki świat, unosząc z sobą niezatarte wspomnienie.

Muzyka Mascagniego w „Zanecie“ typowo liryczna, wyraźnie nacechowana włoskim modernizmem, odbiega całkowicie od form i zwrotów, użytych w dramatycznej „Rycerskości wieśniaczej“ tegoż autora. Tu przeważa styl romantyczny włoskiego pieśniarza, który ustawicznie poetyzuje, by wiernie dostroić się do marzycielskiej — wedle Coppéego — postaci śpiewaka Zanetta. Gdzieniegdzie tylko nie może oprzeć się kompozytor swym porywom dramatycznym, po których uważny słuchacz mógłby poznać odrazu autora znanych dzieł dramatycznych stosownie do zasady: „Ex ungue leonem“. Z tem wszystkiem wady w tej kompozycyi, a raczej w samem jej założeniu i w pomyśle dotyczącym tej oryginalnej formy biorą niestety górą nad jej zaletami. Dyalog głosów kobiecych — a więc nie różnobarwnych — całogodzinny wyradza jednostajność nużącą, a brak treści zbudowanej na akcyi nie budzi głębszego zainteresowania. W końcu i ustawiczne ekstazy miłosne Zanetta z towarzyszeniem słodkawo-włoskiego „ariosa“ (ostatnia jego piosnka jest dość trywialna) nie tylko nużą, lecz wprost nudzą słuchacza.

Wykonania tego poematu muzycznego pod artystycznem kierownictwem p. Milana Zuny było staranne. Ów pietyzm dla autora nie uratuje prawdopodobnie „Zanetta“, jak również nie utrwalą niezawodnie powodzenia kreacye subtelnie opracowane pań Ewy Bandrowskiej (Sylvia) i Ireny Bohuss (Zanetto). Teatr był wysprzedany.

Fr. Neuhauser.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godz. 3. po poł. dla młodzieży szkolnej „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach Gogola, z Nowackim w tytułowej roli. — W sobotę o godzinie 7-mej wieczorem 1. „Zanetto“, opera w 1 akcie Mascaniego. Występ Ireny Bohuss i Ewy Bandrowskiej. 2 „Welon pierotki“, pantomina baletowa w 3 aktach Artura Schnitzlera, muzyka Dohany'ego, z Zofią Faliszewską w roli pierotki. — W niedzielę o godzini 3 po południu Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach Łucyana Rydla. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Franciszka Schuberta, muzyka Schuberta. Występ Ireny Bohuss, Bedlewicza i Łowczyńskiego. W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Ahaswer“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej. — We wtorek o godzinie 7-mej wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Strausa, z Dorą Helen w tytułowej roli. — W środę o godzinie 7 „Hugenoci“. opera w 5 aktach Meyerbeera. Występ Adi Sari-Szayerównej, Józefy Zacharskiej, Ign. Manna, Ad. Okońskiego i St. Tarnawskiego.

Wystawa sztuki współczesnej.

III.

Dwa obrazy olejne Zofii **Albinowskiej** „Róże“ i „Malwy“ to pełne smaku i świetnej umiejętnośai malarskiej płótna, proszące się poprostu o zawieszenie w wykwintnym buduarze. Artystka ma doskonałe odczucie miękkości i kruchości kwiatów, które wywołuje tem specyalnem kładzeniem plamek barwnych scharmonizowanych bez zarzutu i dających w pewnej odległości od obrazu całe istotne życie kwiatu.

T. **Axentowicza** „Profil“ to główka subtelna, których tyle oglądaliśmy zawsze na wystawach. „Legionista“, a przedewszystkiem „Skaut“ (portret syna) uderzają doskonałem uchwyceniem psychologii całej postaci, a przedewszystkiem twarzy i tak rysunkowo, jak i pod względem czysto malarskim są dziełami dużej wartości.

Technikę akwarelową doprowadził Wł. **Błocki** do stopnia wysokiej już doskonałości. Tym specyalnym trudnym sposobem farb wodnych posługuje się artysta pewnie, i ze smakiem. Zwłaszcza w malowaniu bielizny, pościeli i ciała ludzkiego akwarelą, Błocki nie zawodzi nigdy, nawet znaczne płaszczyzny wychodzą czysto, o co tak trudno, tembardziej przy oddawaniu karnacyi ciała ludzkiego. Jak wiadomo, przy akwareli nie miesza się kolorów z farbą białą, jak to ma miejsce w malowaniu olejnem, lub gwaszem, lecz siłę, natężenie kolorów zdobywa się stosowną ilością wody.

Jedno przeto nieumiejętne dotknięcie pendzlem papieru, może w rezultacie wszystko zepsuć, zwłaszcza tam, gdzie idzie o silniejsze zaakcentowanie natężenia więcej soczystej barwy. Błocki wie o tem dobrze, posiadł tajniki swej sztuki i dlatego obrazy jego, przy wrodzonym smaku artysty i jego umiejętności rysunkowej, są dziełami prawdziwej, rzetelnej sztuki. Taki „Akt kobiecy“, jak i „Babka przy pracy“, „Dewotka“, „W altanie“, „Lato“, czy „Stary kościółek“ mówią wyraźnie o wybitnym talencie artysty, który w pracy swojej idzie ustawicznie naprzód.

Pejzażystą i to pejzażystą polskim *par excellence* jest Roman **Bratkowski**. Odczuwa on świetnie ów specyalny czar krajobrazu polskiego, przepojony melancholią i tęsknotą wsi i rozłogów polnych, mających swój odrębny wyraz właśnie u nas, przy tym specyficznym stafażu wierzb przydrożnych, rozjeżdżonych dróg, pomierzwionych strzech, opłotków i wiejskich sadów. Artysta patrzy na to wszystko z serdecznem umiłowaniem, kocha niemal każdy szczegół tego pejzażu, umie wydobyć z niego całą sumę poezyi i nastroju, znowu tak innego, różniącego się od poezyi i nastrojów niepolskich wsi. Mimo woli odczuwa się, że artysta wżył się głęboko w tę przyrodę, nauczył się jej mowy, zna, jeśli można tak powiedzieć, niemal psychologię każdego kwiatu, drzewa, krzewu.

Może on powiedzieć, jak mawiał ojciec pejzażu Ruisdael „wy portretujecie ludzi, ja drzewa, kwiaty i domy“. Gdyby jeszcze artysta nie potrzebował, tak jak tylu artystów polskich, malować wiele i szybko, gdyby był malarzem angielskim, francuskim lub choćby niemieckim, płaconym odpowiednio do swego talentu i wysiłku twórczego, dawałby w płótnach swoich jeszcze pełniejszą syntezę pejzażu polskiego, do czego ma wszelkie dane. Dziś obrazy jego wystawione zagranicą odbiegać będą od podobnych rzeczy i wyraźnie mówić, iż twórcą ich jest malarz polski, co jest przecież jedną z głównych zalet każdego malarza. W całej powodzi doskonałych i dobrych płócien Bratkowskiego, są rzeczy tak kapitalne, że zasługują one na baczniejszą niż dotychczas uwagę krytyki i tej publiczności, która zna się na obrazach. Na obecnej wystawie jest kilka, jeśli nie najlepszych dzieł Bratkowskiego, to jednak takich, które każdą wystawę upiększyłyby. A już taki „Motyw z Zimnej wody“, to dzieło galeryjnej wartości, streszczające w sobie wszystkie niezwykłe zalety talentu i tego subtelnego antropomorfizmu twórcy, co w rezultacie składa się na całość o specyalnem wyrazie piękna i wysokiej wartości artystycznej. Reszta obrazów Bratkowskiego słusznie ściąga widzów i znachodzi chętnych nabywców — mają one swoje wybitne zalety i swój odrębny, a tak nam bliski urok wsi polskiej.

Ćwiklińskiego Zefira widoki tatrzańskie odznaczają się dobrym, interesującym wyborem ciekawych fragmentów przyrody, które artysta umie odczuć i oddać na swój sposób. W malowaniu owiec tak trudnych pod względem rysunkowym z powodu nieoczekiwanie układających się kształtów pod powłoką wełny, krzywych nóg i t. d., Ćwikliński zdobył sobie taką pewność, że każdy jego obraz może istotnie służyć za przykład jak należy malować tego rodzaju rzeczy. Podnieść również należy, że w ostatnich pracach artysty zniknął już bezpowrotnie ten czarny, jakby przydymniony ton, rozjaśniły się one i nabrały przez to jeszcze więcej światła. Jego „Owce przed szałasem“ i „Owce na tle gór“ prócz wartości artystycznej, posiadają piętno dobrze wyzyskanego motywu.

Pastele J. **Czajkowskiego** przedstawiające damy w czarnych, czerwonych i białych sukniach są bardzo ciekawe jako impresye ruchu, o który przedewszystkiem szło artyście. Postacie te są w ruchach dyskretne, żywe, prawdziwe, niewymuszone, trzymają się świetnie w energicznych liniach — znać, że rysował je malarz o dużej kulturze.

Na uwagę zasługują obrazy Maryi **Czajkowskiej-Kozickiej** dla swoich dużych zalet malarskiej natury. Talent artystki jest wszechstronny, posługuje się ona, jak wiadomo, różnemi technikami i zdobywa swój odrębny wyraz, daleki od niezdecydowania i nieśmiałości pierwszych prac kobiecych.

To samo mniej więcej można powiedzieć o obrazach Zofii **Dziurzyńskiej-Rosińskiej** malowanych szeroko i śmiało.

Widoki architektoniczne St. **Fabijańskiej** są miłe i znachodzą zawsze licznych nabywców.

Pełne światła i powietrza są duże akwarele St. **Filipkiewicza**, dzieła bardzo poważne i piękne, które należą do najpiękniejszych obrazów tej wystawy. Również akwarele **Grotta** Teodora zasługują na wyróżnienie.

Artur Schröder.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odpowiedź P. Ministra Czappa.

Wiedeń, 25 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej P. Minister obrony krajowej, generał **Czapp**, odpowiadając na szereg pytań, oświadczył między innemi, że urlopowanie urodzonych w roku 1867 jest obecnie niemożliwe, że ogólne unieważnienie uwolnień najmłodszych 6 roczników (1899—1894) jest planowane, tudzież, że z powodu swej przynależności narodowej żołnierze w armii nie doznają odmiennego traktowania. Co do uwalniania ze służby nieuleczalnie chorych, oświadczył P. Minister, że uwalnianie takich żołnierzy zostało jeszcze poprzednio zarządzone i że polecił jak najściślejsze wykonanie tego zarządzenia.

Z Krakowa.

Kraków, 25 stycznia. Dyrekcya policyi uchyliła wczoraj zarządzenia wyjątkowe, wydane z powodu wykroczeń ulicznych, a tyczące się zamykania sklepów o 4 po poł. i niejawienia się na ulicy o godz. 6 po południu.

Kraków, 25 stycznia. Wczoraj odbyło się tu pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Fedorowicza konferencya prezydyum miasta z delegacyą robotników zakładów gazowych, elektrycznych i wodociągowych. Prezydyum zajęło wobec ich żądań stanowisko przychylne. Dla omówienia bliższych jeszcze szczegółów dalszą konferencyę z delegatami odłożono do dnia dzisiejszego.

Kraków, 25 stycznia. Roboty restauracyjne około Krzysztoforów będą niebawem już ukończone. W Krzysztoforach, jak wiadomo, znajdzie pomieszczenie ekspozytura Centrali Odbudowy kraju. Krzysztofory nabyło Namiestnictwo dzięki obywatelskiej inicyatywie byłego Namiestnika br. Dillera, który w ten sposób po blisko 10-cio letniej walce Towarzystw kulturalnych z prywatnymi właścicielami o zachowanie gmachu przed zburzeniem, przyczynił się do zakończenia zatargu i ocalenia przed zniszczeniem pamiątkowego gmachu polskiego. Ten fakt zdobywa br. Dillerowi wdzięczną i niewygasłą pamięć wśród społeczeństwa polskiego, które osobę b. Namiestnika otacza taką czcią i miłością. Roboty około ostatecznego wykończenia i odnowienia Krzysztoforów prowadzi z ramienia Namiestnictwa inż. Wacław Krzyżanowski.

Episkopat polski w sprawie aprowizacyi kraju.

Kraków, 25 stycznia. We środę odbyła się konferencya episkopatu polskiego w Galicyi w sprawie aprowizacyi kraju. Po konferencyi wyjechali do Wiednia książę Biskup krakowski ks. Sapieha, oraz Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, aby najwyższym czynnikom w Państwie przedstawić rozpaczliwe położenie ludności z powodu braku żywności.

Zgon gener. porucz. Franciszka Höfera.

Wiedeń, 25 stycznia. Zmarł tu generał porucznik Franciszek Höfer, skutkiem udaru serca, przeżywszy lat 57. Zmarły był ostatnio szefem sekcyi w Ministerstwie wojny, a na początku wojny był zastępcą szefa sztabu generalnego i podpisywał komunikaty wojenne.

Gwałtowna bitwa między Ukraińcami a bolszewikami.

Berlin, 25 stycznia. Z nad granicy rossyjskiej donoszą do *National Ztg.*: Według *Prawdy* pomiędzy Bereniem a Klewaniem na północ od Równego, toczy się nadzwyczaj gwałtowna i zacięta bitwa między wojskami Ukraińców a bolszewików. Bitwa trwa już 3 dni i nie jest jeszcze rozstrzygnięta.

Konfiskata rumuńskiego skarbu koronnego.

Bern szwajc., 25 stycznia. Jak donoszą z Petersburga, Rada komisarzy ludowych zarządziła konfiskatę części rumuńskiego skarbu koronnego, znajdującej się jeszcze w bankach mołdawskich.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 1886/Ad. (314)

Rozporządzenie

c. k. Namiestnika w Galicyi z dnia 10 stycznia 1918 L. 1886/Ad. którem ustanawia się maksymalne ceny cukru w handlu hurtownym i detalicznym w Galicyi.

Na podstawie §§ 16, 18 i 20 rozporządzenia ministeryalnego z 25 września 1917 Dz. p. p. Nr. 386 zarządzam co następuje:

§ 1.

Do obliczenia ceny cukru w handlu hurtownym służą za podstawę ceny cukru w dużych głowach po 100 kg. franco, każda załadowcza stacya kolejowa w Galicyi. Ceny te są wyszczególnione w urzędowej tabeli Cenę innych sort cukru to znaczy cukru nie w dużych głowach oblicza się przez doliczanie do powyższej ceny osobnego dodatku, wyszczególnionego w urzędowej tabeli dodatków na sorty.

Obie wymienione tabele są wyłożone do wolnego przeglądu we władzach politycznych I. instancyi.

Cenę cukru w handlu hurtownym ustala się w ten sposób, że do ceny wymienionej w ustępie pierwszym dolicza się dodatek najwyżoj 1 kor. 50 hal. za 100 kilogramów.

§ 2.

Przy odsprzedaży detailistom cukru rodzaju oznaczonego w § 1 wolno żądać prócz ustanowionego w § 1 tego rozporządzenia dodatku jeszcze dalszego dodatku najwyżej 2 korony za 100 kg.

§ 3.

Najwyższe ceny cukru, ustalone w §§ 1 i 2 tego rozporządzenia mają zastosowanie do pierwszej jakości cukru w dużych głowach za gotówkę po potrąceniu 2 procent skonto

§ 4.

W handlu detailicznym ustanawia się dla wszystkich miejscowości, w których znajdują się załadowawcze stacye kolejowe oraz dla miejscowości, oddalonych od takich stacyi nie więcej jak 5 km. następujące ceny maksymalne.

I. w obrębie c. k. wyższego sądu krajowego w Krakowie:

a) jeśli sprzedaż nie odbywa się w oryginalnem opakowaniu 1 kor. 47 hal. za kilogram wszystkich sort rafinowanego cukru z wyjątkiem cukru kostkowego, mączki cukrowej i grysiku cukrowego, których cena maksymalna ustanawia się na 1 kor. 54 hal. za kilogram,

b) jeśli sprzedaż odbywa się w oryginalnem opakowaniu za 1 kilogram cukru:

1. duże głowy	1 kor.	44 hal.
2. małe głowy	1 „	45 „
3. wszystkie inne sorty	1 „	48 „

II. W okręgu c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie:

a) jeżeli sprzedaż nie odbywa się w oryginalnem opakowaniu 1 kor. 50 hal. za kilogram wszystkich sort rafinowanego cukru z wyjątkiem cukru kostkowego, mączki cukrowej i grysiku cukrowego, których cena maksymalna ustanawia się na 1 kor. 57 hal. za kilogram.

b) jeżeli sprzedaż odbywa się w oryginalnem opakowaiu za 1 kilogram cukru:

1. duże głowy	1 kor.	47 hal.
2. małe głowy	1 „	48 „
3. wszystkie inne sorty cukru	1 „	51 „

§ 5.

W miejscowościach oddalonych od stacyi kolejowej więcej niż 5 km. a mniej niż 20 km. może być przy drobnej sprzedazy do ceny cukru podanej w § 4 doliczony dodatek 5 hal. na 1 kilogramie a w miejscowościach oddalonych powyżej 20 km. 8 hal. na kilogramie. Miejscowości, w których ze względu na oddalenie od stacyi kolejowej wolno liczyć ceny podwyższone o 5 względnie 8 hal. ogłosi władza polityczna I. instancyi.

§. 6.

Ceny podane w §§ 1 do 5 odnoszą się tylko do cukru dostawionego świeżo z cukrowni, który oznaczony będzie urzędową banderolę koloru czerwonego, natomiast dla dawnych zapasów cukru (§ 18 ust. 2 rozp. Ministr. z 25 września 1917 D. p. p. Nr. 386) opatrzonych banderolą zieloną obowiązywać mają nadal ceny maksymalne ustanowione rozp. Namiestnictwa z 10 października 1916 Dz. u. kr. Nr. 111 względnie z 26 marca 1917 Dz. u. kr. Nr. 28. Ceny te winne być w lokalach sprzedaży cukru tak długo uwidocznione, jak długo cukier ten będzie sprzedawany.

§ 7.

Niniejsze rozporządzenie wraz z obwieszczeniem, które wyda polityczna Władza powiatowa po myśli § 5 ustęp 2 winno być uwidocznione wyraźnie i w miejscu łatwo wpadającem w oczy w każdym lokalu sprzedaży cukru.

§ 8.

Przekroczenie niniejszego rozporządzenia oraz wszelkie działanie udaremnienia jego postanowień będą karane, o ile nie podpadają pod surowszy przepis karny, przez polityczne Władze I. Instancyi grzywną aż do 20.000 kor. albo aresztem aż do sześciu miesięcy. Ewentualnie może być także orzeczony przepadek przedmiotów, do których odnosi się czynność karygodna, tudzież utrata uprawnienia przemysłowego.

§ 9.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie dnia 11 stycznia 1918.

W tymże dniu traci moc obowiązującą rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z dnia 20 października 1917 Nr. 130 Dz. u. kr.

C. k. Namiestnik:

Huyn, Gen. pułk. w. r.

P. 107/11. Gdy miejsce zamieszkania Józefa Soleckiego na rzecz którego złożoną jest w tus. kasie sierocej kwota 1600 koron nie jest tut. sądowi znanem, a ponieważ ten w dniu 19 października 1917 osiągnął fizyczną pełnoletność, przezto wzywa się Józefa Soleckiego, aby celem podjęcia powyższej kwoty z tus. kasy sierocej, tudzież celem objęcia majątku nieruchomego najdalej do dni 60 w tut. sądzie się zgłosił.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Ustrzyki, 2 listopada 1917. (289)

C. I. 6/18. Przeciw Edwardowi Balzerowi, byłemu właścicielowi dóbr Kruszelnica, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Skolem przez Iwana Jaworskiego Liskowicza, syna Stefana i Rózię Jaworską Liskowicz z Kruszelnicy pozew o zapłacenie kwoty 1.500 koron zpn. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 28 stycznia 1918 o godzinie 9 przed południem w sądzie poniżej wymienionym biuro Nr. 2. Celem strzeżenia praw pozwanego Edwarda Balzera ustanawia się p. dr. Izaaka Gabla adwokata krajowego w Skolem kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego Edwarda Balzera w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Skole, 15 stycznia 1918. (306 2—3)

C. II. 145/17 (4). Przeciw nieobjętej masie spadkowej ś. p. Anny Jania, wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Mszanie dolnej przez Bartłomieja Janię pozew o unieważnienie kontraktu kupna sprzedaży. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę do ustnej rozprawy na dzień 30 stycznia 1918 o godzinie 9 przed południem w sądzie tutejszym, biuro Nr. 8. Celem strzeżenia praw nieobjętej masy spadkowej ś. p. Anny Jania ustanawia się pana Władysława Golachowskiego adw. w Mszanie dolnej kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie powyższą nieobjętą masę spadkową w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo dopóki masa ta objęta nie zostanie.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Mszana dolna, 5 stycznia 1918. (324)

Spadki.

A. 513/12 (15). Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Wasyl Choma, zmarł dnia 20 września 1914 w Czarnej z pozostawieniem ostatniego rozporządzenia. Mikołaja, Fedia, Lesia Suszyńskich jako spadkobierców powyższego zmarłego, których miejsca pobytu sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Iwana Suszyńskiego gospodarza z Czarnej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki, 14 listopada 1917. (288 1—3)

A. 163/14 (9). Wezwanie dziedziców których pobyt nie jest wiadomy. Tekla z Nowickich 1-o Tyć 2-o Tyć zmarła dnia 7 czerwca 1914 w Sokołowej woli z pozostawieniem ostatniej woli rozporządzenia, Katarzynę zam. Kisełyk córkę powyższej zmarłej, której miejsca pobytu sąd nie zna wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosiła się w tym sądzie. Po upływie tego czasokresu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale dziedziców, którzy się zgłosili i ustanowionego dla nieobecnej kuratora p. dr. Schaffena adwokata w Ustrzykach.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Ustrzyki dolne, 15 lipca 1917. (287 1—3)

Amortyzacye.

T. II. 17/17 (2). Na wniosek firmy R Zimmetbaum w Podgórzu, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonego papieru, który miał zaginąć i wzywa się posiadacza tego papieru, aby go do dni 45, licząc od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd ten papier za umorzony i bez znaczenia. Oznaczenie papieru wartościowego: legitymacya powziątkowa L. 604 na kor. 750, do przesyłki z Podgórza-Płaszowa do Sambora z dnia 15 maja 1917 karta 4, list przewozowy 1414

C. k. Sąd kraj. jako handlowy, Oddział II.

Kraków, 13 grudnia 1917. (307 1—3)

T. VI. 199/17 (2). Na wniosek dr. Tadeusza Spissa w Łańcucie zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Towarzystwa zaliczkowego w Chrzanowie Nr. 22623 wystawiona na imię „Kamieniołomy“ opiewająca na 8893 kor. 90 hal.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 11 grudnia 1917. (309)

T. VI. 211/17 (2). Na wnios k Mojżesza Nadla w Krakowie zarządza się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który miał wnioskodawcy zaginąć; wzywa się posiadacza tego papieru, aby go w ciągu sześciu miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia przedłożył temu sądowi; także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby sąd po upływie tego terminu ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papieru wartościowego: książeczka wkładkowa Ustredni Banka czeskich sporitelen filii w Krakowie Nr. 1478 wystawiona na nazwisko Mojżesza Nadla opiewająca na 232 kor. 94 hal.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VI.

Kraków, 10 grudnia 1917. (308)

Kuratele.

P. III. 239 17. Joannę Siedlecką z Buska pozbawiono całkowicie własnowolności z powodu choroby umysłowej. Kuratorem tejże ustanowiono Jędrzeja Święcickiego z Buska.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Busk, dnia 25 maja 1917. (285 1—3)

Doniesienia prywatne.

WALNE ZGROMADZENIE „Bratniej Pomocy“ zarejestr. Kasy zapomogowej w Krakowie odbędzie się dnia 5 lutego 1918 w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 21 parter w Krakowie o godz. 6 wieczorem z następującym porządkiem:

1. Sprawozdanie z dotychczasowej czynności.
2. Wybór członków Zarządu, Wydziału nadzorczego i Sądu rozjemczego.
3. Zmiana statutu w myśl nowej ustawy o Kasach chorych.
4. Wnioski.

Kraków, 23 stycznia 1918.

Dr. Nartowski
prezes „P. L. N.“

Gdyby niniejsze Walne Zgromadzenie z braku odpowiedniej ilości członków nie mogło się odbyć, następne prawomocne odbędzie się w tym samym dniu i lokalu o godz. 7 wieczorem. (312)

L. 65/18. (311 1—3)

Ogłoszenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że ułożony na posiedzeniu Wydziału powiatowego dnia 8 stycznia b. r. budżet kałuskiej Reprezentacyi powiatowej na r. 1918 wykazujący dodatki do podatków bezpośrednich:

na cele administracyjne	35·62%
na cele drogowe	28·84%
razem	64 46%

wyłożony został z dniem dzisiejszym na dni 14 w kancelaryi Wydziału powiatowego do wolnego przeglądu przez opodatkowanych.

Wydział powiatowy.

Kałusz, 15 stycznia 1918.

Prezes:
Ferdynand Poluszyński w. r.

Sekretarz:
Tadeusz Grzywiński w. r.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.